Nr. 292. We Lwowie Środa dnia 19. Października 1892. Rok XXV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fr. gr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano

Komentarze do orderu.

Lwów 18. października.

Musimy na chwilę powrócić do tematu przestarzałego — bo zeszłotygodniowego. W dziennikarstwie wszystko rychło się starzeje: pobyt cesarza niemieckiego Wilhelma II. we Wiedniu i wyszczególnienie, jakie przy tej sposobności spotkało prezesa gabinetu przedlitawskiego, hrabiego Taaffe'go, należą już więc do przeszłości, do historji. Myśmy też w swoim czasie na ten temat pisali; nie mielibyśmy wcale potrzeby, wracać raz jeszcze do tego przedmiotu, zwłaszcza, że on ani przyjemnym, ani miłym nie jest. Jeżeli to jednak mimo tych okoliczności czynimy, powodują nas do tego głosy, jakie przy tej sposobności słyszeliśmy z tej i tamtej strony czarno żółtych słupów granicznych. Głosy to pod każdym względem bardzo charakterystyczne i trudno doprawdy przejść nad niemi do porządku dziennego, bo one nadto dosadnie ilustrują zapatrywania, jakie w pewnych sferach panują co do wzajemnego stosunku między Austro-Węgrami a Niemcami.

Gdyśmy po raz pierwszy w tej materji zabrali głos, nie wahaliśmy się przyznać, że wyszczególnienie, jakie spotkało hrabiego Taaffe'go, jest istotnie wielkie i nadzwyczajne. „Czarny orzeł" jest najwyższym orderem, jaki ma do dyspozycji król pruski, i taki dostał się w udziale hr. Taaffe'mu. Ale nietylko sama odznaka, jako taka, także sposób, w jaki cesarz Wilhelm nadał ją hr. Taaffe'mu, był nadzwyczajny. Zaraz przy pierwszym obiedzie, nie czekając zwykłej kolei, cesarz niemiecki przystąpił do prezydenta gabinetu przedlitawskiego i osobiście wręczył mu order Czarnego orła. Cesarzowi Wilhelmowi zależało więc widocznie na niezwykłem wyszczególnieniu austrjackiego męża stanu. Dlaczego?

Gdybyśmy zwyczajnymi i lojalnymi byli śmiertelnikami, nie łamalibyśmy sobie długo głowy nad odpowiedzią na to pytanie. Jest to zwyczajem, tradycją uświęconym w kurtoazji międzynarodowej, że monarchowie w czasie wizyt dekorują wzajemnie ministrów. Ta piękna tradycja mogłaby i powinnaby wśród normalnych warunków starczyć za tłumaczenie. Co więcej — nawet niezwykłą łaskawość cesarza Wilhelma dla hrabiego Taaffe'go możnaby sobie wytłumaczyć w sposób prosty i naturalny. Przed trzema laty hrabia Taaffe nie otrzymał żadnego orderu, podczas gdy jego kolega z za Litawy już wówczas wyszczególniony został Czarnym Orłem. Aby więc naprawić dawniejszą krzywdę, cesarz Wilhelm dzisiejszemu wyszczególnieniu ministra przedlitawskiego chciał nadać niezwykłe piętno.

Tłumaczenie to jest jednak dla pewnego szczególnego autoramentu polityków widocznie za nadto prostem i naiwnem i dla dekoracji, która się dostała w udziale hrabiemu Taaffe'mu, szukają u cesarza Wilhelma innych pobudek. Pisma rzeszy niemieckiej utrzymują, że udzieleniem orderu Czarnego orła prezydentowi gabinetu przedlitawskiego, chciał cesarz niemiecki wyrazić uznanie dla zwrotu, jaki się w ostatnich czasach dokonał w wewnętrznej polityce austrjackiej i co dziwna, tę samą myśl znajdujemy także w pewnych pismach austrjackich, odbierających swoje informacje od zjednoczonej lewicy niemiecko-liberalnej. Z prasą zagraniczną spierać się nie warto i nie ma potrzeby. Gdybyśmy na chwilę stanąć chcieli na stanowisku wyłącznie austrjackiem, wówczas musielibyśmy energicznie zaprotestować przeciw tego rodzaju interpretacji, która obcemu monarsze dozwala wyrażać uznanie, lub naganę dla wewnętrznej polityki w Austrji. Cesarz Wilhelm jest wprawdzie młody i niedoświadczony, ale tyle taktu można się spodziewać po jego doradcach, że mogliby mu wytłumaczyć, iż do spraw wewnętrznych, choćby zaprzyjaźnionego i sprzymierzonego, ale zawsze obcego państwa, nie wolno mu się mięszać. Że jednak pewna część prasy przedlitawskiej podobne wypowiada opinje, że niektóre pisma niemiecko liberalne widzą w Czarnym orle hrabiego Taaffe'go uznanie, wyrażone przez cesarza Wilhelma II, dla dzisiejszego kierunku polityki austrjackiej, to jest rzeczą istotnie ubolewania godną. Sprawiedliwość każe wyznać, że naczelne organa zjednoczonej lewicy niemiecko-liberalnej głębokiem milczeniem przeszły nad całą sprawą do porządku dziennego. Gdyby za tym przykładem była poszła prasa prowincjonalna, rzecz byłaby załatwiona. Milczenie bywa wprawdzie czasami wyrazem kłopotu, gdy się nie chce tego mówić, co się myśli, — ale ostatecznie nie mielibyśmy powodu czynić prasie niemieckiej wyrzutów. Dzisiaj, gdy pewna część pism niemieckich zabrała głos, milczenie naczelnych monitorów wydaje się bardzo podejrzanem. *Qui tacet*.. Czy boją się zdobyć na protest?...

Skończony artykuł. Przykry to temat, ten stosunek, jaki zachodzi między zaprzyjaźnionemi i węzłem sojuszu związanemi mocarstwami środkowej Europy. Dopóki się mówi wyłącznie o sprawach polityki zewnętrznej, dopóty możemy szanować przymierze, będące wręcz rękojmą gwarancją pokoju, z chwilą jednak, z którą wkraczamy w dziedzinę polityki wewnętrznej, rzecz staje się prawie niemiłą...

Nowy statut wzorowy dla gminnych i powiatowych kas oszczędności.

Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało obecnie nowy statut wzorowy dla gminnych i powiatowych kas oszczędności, który wprowadza wprawdzie pewne innowacje, korzystne dla rozwoju tych instytucyi, zawiera jednakowoż i takie postanowienia, które nie mogą przyczynić się do rozbudzenia w reprezentacjach gmin i powiatów intencji zakładania kas oszczędności.

Do tych ostatnich postanowień należą:

a) postanowienie, mocą którego kasa oszczędności nie ma być zakładem gminnym a względnie powiatowym, lecz instytucją samodzielnie założoną i urządzoną, a stojącą pod nadzorem państwa;

b) wyrzucenie z dawnego statutu wzorowego postanowienia, według którego ważność uchwał zapadłych na posiedzeniach wydziału kasy oszczędności ocenianą być miała według przepisów ustawy gminnej, a względnie ustawy o reprezentacji powiatowej;

c) wprowadzone nowe postanowienie, iż pożyczki krajom, powiatom i gminom udzielane być mogą tylko za uzyskanem od wypadku do wypadku zezwoleniem władzy politycznej.

Zamieszczenie postanowienia, że kasa oszczędności nie jest zakładem gminnym, a względnie powiatowym, sprzeciwia się temu faktowi, że gmina lub powiat, zakładając kasę oszczędności, nie tylko ponosi koszta pierwszego jej urządzenia, ale musi także dać porękę za ten zakład, a zatem niewątpliwie gminy i powiaty są tu w wysokim stopniu majątkiem swym zaangażowane.

Postanowienie zaś powyższe, odmawiając kasom charakteru zakładów gminnych lub powiatowych, wyklucza już z góry możliwość wykonywania kontroli i nadzoru nad takim zakładem ze strony poręczającej gminy lub poręczającego powiatu, a tem samem i ich przełożonych władz.

Na podobne stanowisko bierne spycha reskrypt ministerjalny także Wydział krajowy, wobec kas zakładanych przez gminy i powiaty.

Nowy statut wzorowy co do powyższego postanowienia stoi w sprzeczności z postanowieniami §§. 98 i 99 ust. gm., oraz §. 48 ustawy o repr. pow., a zatem jako ukrócający prawa samorządu bezwarunkowo powinien być usunięty.

Usiłowania Wydziału krajowego, zmierzające do zalecania i zachęcania powiatów i gmin, iżby kasy oszczędności zakładały, miały także na celu ułatwienia dla gmin i powiatów w uzyskaniu potrzebnego kredytu.

Postanowienie statutu, iż pożyczki takie udzielane być mogą tylko za zezwoleniem władzy politycznej, krępuje z jednej strony działalność kas, z drugiej strony utrudnia niezmiernie powiatom i gminom korzystanie z ich własnych instytucyj. Postanowienie takie nie może być także pożądanem dla przełożonych autonomicznych władz, które na zaciąganie większych pożyczek przyzwalać muszą. Odmowa ze strony władzy politycznej, jakkolwiek tylko ze stanowiska interesów kasy wydana, może łatwo dać powód do nieporozumień w tych wypadkach gdzie przełożone władze autonomiczne na zaciągnięcie pożyczki gminie lub powiatowi dały przyzwolenie.

Dalsze zmiany, wprowadzone w statucie wzorowym, dotyczą strony ekonomicznej, t. j. rozszerzenia zakresu działania kasy, mają na celu lepsze ubezpieczenie interesów zakładu i stron, wreszcie wprowadzają pewne ułatwienia dla stron, a w części odnoszą się także do wewnętrznego urządzenia kasy.

Z ważniejszych postanowień podnieść należy, że kasa użyć może swych funduszów na oprocentowane pożyczki dla połączonego z kasą oszczędności z a k ł a d u   z a s t a w n i c z e g o i dla założonego ewentualnie przez kasę oszczędności T o w a r z y s t w a   k r e d y t o w e g o, w miarę odnośnych statutów, podlegających zatwierdzeniu przez władzę państwową.

Kasa oszczędności jest dalej uprawnioną do utworzenia k a s y   z a l i c z k o w e j z pieniędzy funduszu rezerwowego przewyższającego 5% stanu wkładek. Celem kasy zaliczkowej będzie u d z i e l a n i e   k r e d y t u   o s o b i s t e g o   w ł a ś c i c i e l o m   m n i e j s z e j   w ł a s n o ś c i   i   m a ł y m   p r z e m y s ł o w c o m, uznanym za zdolnych i godnych do przyznania im kredytu.

Urządzenie takiej kasy i warunki przyznawania z niej pożyczek, podlegać mają zatwierdzeniu rządowemu.

Wprowadzenie tego postanowienia czyni zadość staraniom Wydziału krajowego który jeszcze w r. 1884 poruszał u rządu myśl zaprowadzenia w każdem mieście powiatowej kasy oszczędności, połączonej z kasą pożyczkową a to w celu udzielania z tej ostatniej włościanom kredytu osobistego. Przypuszczać można, że dla włościan i drobnych przemysłowców kredyt będzie bardzo ułatwionym. Według zarysu rządowego z r. 1884 dozwolone być ma udzielanie pożyczek tanich i krótkoterminowych, a nie wymaga się dla nich żadnego bezpieczeństwa, chyba w wypadkach wyjątkowych. T ę   i n n o w a c j ę   u w a ż a ć   n a l e ż y   z a   b a r d z o   p o ż ą d a n ą,   m o g ą c ą   p r z y n i e ś ć   z b a w i e n n e   s k u t k i   d l a   p o d ź w i g n i ę c i a   d r o b n e g o   p r z e m y s ł u   i   m n i e j s z y c h   g o s p o d a r s t w   r o l n y c h.

Zakres obrotu i użycia funduszów kasy, został prócz tego znacznie rozszerzony w następujących kierunkach:

Przy pożyczkach na zastawy przyjmować może kasa wiele takich papierów wartościowych, które w danym statucie przewidziane nie były, jak n. p. częściowe zapisy dłużne, wydane przez spółki wodne na mocy ustawy z 30 czerwca 1884 nr. 116 dz. p. p.; losy prywatne, wydane za hipotecznem ubezpieczeniem i przyzwoleniem władzy.

Użycie funduszów kasy będzie dalej dozwolonem na oprocentowane pożyczki państwu spółkom wodnym, dalej za uzyskanem od wypadku do wypadku zezwoleniem politycznej władzy krajowej, towarzystwom zarobkowym i gospodarczym z ograniczoną, lub nieograniczoną poręką, ukonstytuowanym na podstawie ustawy z r. 1873.

Następnie użyte być mogą fundusze kasy:

a) na wkładki w większych austr. kasach oszczędności;

b) do brania udziału w obrocie przekazowym pocztowych kas oszczędności; wreszcie

c) do lokacji na rachunek bieżący, albo na asygnaty kasowe w bankach lub instytucjach, które poprzód zgłoszone być mają u politycznej władzy krajowej, pod warunkiem, że lokacja ta może być tylko przejściową, a nigdy stałą.

Dalszą nowością jest postanowienie, mocą którego kasy oszczędności obowiązane, zostają prócz zwykłego funduszu rezerwowego, utworzyć taki fundusz rezerwowy, który ma służyć na pokrycie różnicy kursu papierów. Ma on powstać z uzyskanego, lecz niezrealizowanego w dniu zestawienia bilansu obrachowanego zysku na kursie papierów, będących własnością kasy. Fundusz ten ma być w bilansie osobno wykazywany.

Ważną dla stron zmianą jest oznaczenie minimum wkładek na 1 zł. (dawniej było — 25 ct.), tudzież, że przy ustanowieniu stopy procentowej dla wkładek, kasa ma baczyć na to, a ż e b y   s t o p a   p r o c e n t o w a   b y ł a   t e m   n i ż s z ą,   i m   w y ż s z y   k a p i t a ł   z ł o ż o n y m   z o s t a ł.

Statut dopuszcza tedy możliwość dwojakiego oprocentowania wkładek, manowicie: większych — niżej, mniejszych — wyżej.

Reszta nowych postanowień odnosi się do wewnętrznego urzędowania kasy.

Jeśli zatem władze, powołane do czuwania na straży praw samorządu, zdołają przeprowadzić zmiany tych punktów w statucie wzorowym dla kas oszczędności, które dotychczasowe prawa samorządu ukrócają i uniemożliwiają należytą kontrolę tychże kas ze strony władz autonomicznych, wówczas cały statut wzorowy będzie można powitać z całą przychylnością. P r z y c z y n i   o n   s i ę   b o w i e m   n i e w ą t p l i w i e   d o   r o z b u d z e n i a   w y ż s z e g o   r u c h u   n a   p o l u   z a k ł a d a n i a   n o w y c h   g m i n n y c h   i   p o w i a t o w y c h   k a s   o s z c z ę d n o ś c i.

Nowy socjalistyczny środek walki.

W walce klas, którą wywołały żądania robotników i ruch socjalistyczny, okazali się Niemcy dobrymi strategikami. Anglicy i Jankesi zaś taktykami *non plus ultra*. Im ściślej zaś robotnicy państw rozmaitych grupują się, tem więcej jednolitości nabierają ich zasady i metoda walki. Teorje niemieckich socjalistów znajdują uznanie u wszystkich wielkich partyj robotniczych, w Niemczech zaś przyjmują się praktyczne sposoby walki, obmyślone przez robotników z Anglji i Stanów Zjednoczonych. Strejki gromadne, bojkoty, a także t. z. marki kontrolne, na pomysł których wpadli robotnicy amerykańscy, znajdują coraz szersze zastosowanie.

Niedawno ogłosiło socjalno demokratyczne czasopismo berlińskie *Vorwärts* odezwę, wzywającą robotników, by towary, przy których fabrykacji używano marek kontrolnych, nabywali jedynie od takich pracodawców, którzy zaopatrują się w marki kontrolne. Są to mianowicie marki ochronne robotników, wydawane jedynie przedsiębiorcom, którzy się zobowiążą, nie przekraczać w zakładach swych ustanowionego umową czasu pracy, którzy nie naruszają cen umówionych i nie występują przeciw robotnikom za ich przemysłową, lub polityczną działalność. Marka kontrolna więc *de facto* jest świadectwem kontroli, wykonywanej na przedsiębiorcach przez robotników, aby bowiem przyjść w ich posiadanie, musi przedsiębiorca wyrzec się swobody normowania płacy i stosunków roboczych. Wprowadzili marki kontrolne w Niemczech kolejno kapelusznicy, pończoszkarze, szewcy, robotnicy tytoniowi, krawcy, fryzjerzy, kelnerzy i muzykanci co prawda, na razie z bardzo małym skutkiem. Skutek ten na razie korzyści nie przynosi, ogranicza bowiem przez wprowadzenie marki kontrolnej produkcję, pociągając za sobą podrożenie tejże.

Przedsiębiorcy nabywający marki kontrolne, muszą chyba większy mieć przez to odbyt, skoro nadwyżka kosztów nie czyni im ujmy; ale czy i nadal tak będzie, rzecz bardzo wątpliwa. U robotników tytoniowych środek ten napotkał na silny opór, a odbytowi cygar, które skutkiem marki kontrolnej nieco podrożały, nie można rokować świetnych widoków. Ale — tłumaczą — to dopiero początek, to dopiero pierwsze lody, które przełamać trzeba. Marka kontrolna — to bądź co bądź broń pożądana w ręku socjalnej demokracji, jestto bowiem jeden środek więcej dla zaostrzenia kontrastu pomiędzy robotnikami i pracodawcami.

Korespondencje.

Buda-Peszt 17. października.

(Sezon choleryczno-polityczny. — Delegacje i obrady komisyj. — Oponenci delegacyjni. — „Kallaydoskop" bośniacki. — Wizyta prymasa u króla. — Jej cel i znaczenie. — Nowy skandal in spe. — Odsłonięcie pomnika. — Zarządzenia choleryczne).

I my — mówię o budapeszteńcach — odwróciliśmy na chwilę myśl od stolicy madziarskiej, a skierowawszy ją w stronę sensacyjnego „w y ś c i g u   d y s t a n s o w e g o", całą siłę wzroku utkwiliśmy w bohaterskich zwycięzców: hrabiego Stahrenberga i barona Reitzensteina. Minęły jednak godziny s t r a s z n e g o męczeństwa koni, a w i e l k i c h owacyj dla jeźdźców i oto nastąpiły radosne dni odwidzin cesarza niemieckiego we Wiedniu, i one znowu zajęły umysły nie tyle Europy i ogółu całego jej mieszkańców, ile poważnego świata dyplomatycznego. Dziś, po owych sensacyjnych dniach—myśl naszych „w i e l k i c h"— a oczy i uszy pomniejszych i małych kierują się znowu ku Budapesztowi, i nie dziwna to rzecz, boć u nas sezon choleryczno-polityczny w pełnym jest rozkwicie.

Przypuszczenie moje, że delegacja austrjacka, ani przeniesioną, ani jej obrady odroczone nie będą, sprawdziło się zupełnie, tak samo, jak niebawem sprawdzi się fakt, że obrady delegacyjne ukończą się prędzej, niż to zrazu zapowiedzianem było. Delegaci „s t r a c h a j ł y, a takich nie brak, czy to wśród Węgrów, czy Austrjaków, kontenci niezawodnie zacierają tylko ręce, że wkrótce Peszt opuścić będą mogli, odważniejsi „Młodoczesi" lub „ugroniści", ci co mieli szeroko zakreślone plany ataku na ministrów, nie bardzo zadowoleni, starają się przynajmniej w ostatnich chwilach dać się we znaki ministrom, przy obradach komisyj różnorodnych.

Poseł Eim, niezrażony bynajmniej krytyką, jaka go spotkała za wystąpienie w austrjackiej komisji dla spraw zewnętrznych, męczył po porządku zacząwszy od Kalnoky'ego — ministra Bauera i Kallaya — i ani na jotą nie chciał ustąpić, ani uwierzyć w to, co na jego interpelację odpowiadali ministrowie lub referenci. — Przy obradach nad kredytem okupacyjnym dla Bosnji i Hercogowiny poseł Eim silnie natarł na ministra Kallay'a, a po wywodach referenta, pierwszy zabrał głos aby ten *en relief* przez ministra przedstawiony obraz stosunków bośniackich, w innem świetle delegatom pokazać i trzeba przyznać, że objaśnienia delegata jeżeli nie były bardzo uzasadnione, toć przecież takim humorem—mówiąc nawiasem bardzo trafnie zastosowanym — okraszone, że z całą satysfakcją słuchać można było elukubracyj delegata i polemiki nie już jako polemiki opozycjonisty, ani jako posła z ministrem, ale dwóch

---

MAŁŻEŃSTWO MIESZANE.

POWIEŚĆ

PRZEZ

WOJCIECHA DZIEDUSZYCKIEGO.

TOM II.

(Ciąg dalszy).

XLI.

Nazajutrz rano spożywał Adolf kawę w swojem wspaniale urządzonem pomieszkaniu, którego ściany były obwieszone bogatemi makatami; a pełno było wszędzie rozmaitych dzieł sztuki, tak, że Adolf mieszkał u siebie, jakby w jakiem muzeum. Właśnie kończył śniadanie, i zapalał cygaretę, kiedy służący przyszedł do niego zmięszany i powiedział, że pani Krause, jego żona, jest w przedpokoju i chce się z nim koniecznie widzieć. Adolf namyślił się chwilę, a potem kazał Frydhildę wpuścić do siebie. Ze smutnem ale złośliwem zadowoleniem odgadł, że dostrzegła zgubę swojego dokumentu, i że się domyśliła, że ten dokument został przez niego skradzionym.

Pomyślał sobie: Odmienne są teraz role. Byłem ja zbyt długo niewolnikiem tej kobiety, oszukiwanym przez nią. Teraz ona będzie moją niewolnicą, mojem ślepem narzędziem, drżącem w wiecznej przedemną trwodze; ja ją teraz będę utrzymywać w lęku i niepewności, będę oszukiwał i wyzyskiwał dla moich celów, aż ją nareszcie odrzucę między społeczne rupiecie.

Frydhilda weszła. To, że ją wpuszczono, utwierdzało ją w przekonaniu, że mąż kocha ją zawsze jeszcze, i że będzie się z nim mogła pogodzić, kiedy tylko zechce. Weszła tedy dumnie, ukrywając wewnętrzne niepokoje i nie mówiąc słowa, siadła na fotelu, nakrytym bogatą perską makatą, wprost naprzeciw Adolfa. Tak siedzieli czas długi w milczeniu badając się wzajemnie wzrokiem.

Wreszcie Adolf pierwszy przemówił:

— Twoje odwidziny zadziwiły mnie, Frydhildo! Wszak mówiłaś w Wenecji, żem ci zbrzydł tak, że się już na mnie patrzyć nie możesz. Jednak przyszłaś tu do mnie sama, i patrzysz się na mnie. Powiedz, co to znaczy?

— Przyszłam się ciebie spytać, czy teraz kiedy gniew pierwszy ustał, zezwolisz na nasz rozwód, tak, jak rozsądek każe, czy chcesz rzeczy doprowadzić do ostateczności?

— Do jakiej ostateczności?

— Do tego, że ci wytoczę skandaliczny proces, który ciebie ośmieszy na zawsze.

— A ciebie do reszty shańbi. Jestem zupełnie spokojny, że będziesz hamowała swoją wyobraźnię, o ile będzie się to tyczyć mojej osoby; bo są rzeczy, których wyjawienie by cię wprost zgubiło, o których wiem i na które mam dowody.

Teraz Frydhilda była już pewną, że jej mąż posiadał zgubiony dokument; nie zmięszała się jednak zbyt wiele, bo się tego spodziewała i rzekła spokojnie:

— Jeżeli masz w swoim ręku oręż, którym byś mnie mógł zgubić dlaczegóż go nie dobywasz?

— Mam na to moje własne przyczyny. Ale słuchaj, Frydhildo, w chwili tej, w której zrobisz coś, cobym ci wyraźnie zabronił zrobię użytek z mojej potęgi; nie wiem, co powiedzą ludzie i trybunały na wyjawienie tego, jak spiskowałaś przeciw mnie wraz z Ernestem Hohenschwangau ale wiem, że jak twój Ernest już raz będzie shańbionym na wieki i jak już nie będzie miał powodu bać się ciebie, porzuci cię natychmiast i będziesz w nędzy. I ty to wiesz także; teraz utrzymujesz go przy sobie i popychasz na drogę występku samą tylko trwogą wyjawienia jego wspólnej winy. Tak długo znaczysz jeszcze coś na świecie, jak długo ta obawa trwa; niechaj zniknie, albo niechaj się ziści, a będziesz niczem.

Adolf mówił tak zimnym i na pozór obojętnym głosem, że największy przestrach rozniecał w piersi Frydhildy. Przez chwilę była bezradną. Ale wnet chwyciła się znowu źdźbła nadziei i nim pomyślała dobrze, spytała się już:

— A dlaczegoż w takim razie nie wyjawiłeś już przed Ernestem, że nie ma powodu mnie się lękać? Jeśli prawdą jest, że mnie nienawidzisz, jak mówiłeś w Wenecji, byłbyś się już pomścił.

— Alboż ty jedna tylko masz prawo do mojej nienawiści?

— Nie! Zaiste nie! — zawołała Frydhilda, probując nowej taktyki — masz prawo i obowiązek nienawidzić Ernesta stokroć więcej ode mnie; jeślim zbłądziła, jeśli się zbłąkałam, to dlatego, że on mnie skusił. Żałuję tego teraz gorżko! Ale cóż mam robić? Nielitościwie, sprawiedliwie odepchnięta przez ciebie, widzę, że przedemną są zamknięte drogi odwrotu i że nie ma już dla mnie ratunku nigdzie, jak tylko przy owym zmienniku, którego trzymam, nie miłością, tylko trwogą. Niestety! ciężką nad wyraz, choć zasłużoną mam dolę. Przyszła chwila, w której dwóch poznałam ludzi; jednym wzgardziłam jako zdrajcą i tchórzem, drugiego nauczyłam się zbyt późno kochać i cenić, poznawszy jego stanowczość, męstwo i siły. I ten, który jest wart miłości, jest dla mnie stracony na zawsze, a ten, który jest rzeczą nikczemną w moich oczach, jest ostatnią dla mnie podporą, dziwną podporą, którą muszę kłamstwem i strachem utrzymywać na miejscu. O! to jest okropnie!

Ledwo dostrzeżony uśmiech przebiegł szybko po twarzy Adolfa; przez myśl jemu przeszło, że Frydhilda dwa razy zalecała się do Ernesta i teraz do niego zaczyna się podobnież zalecać poraz wtóry. Ale znał dokładnie wartość jej zalotów i jej miłości. Chciał się z nią obchodzić bez względów i bez miłosierdzia, jakby z niższą istotą, pozbawioną duszy i sumienia.

Rzekł tedy:

— Ja jeszcze na rozwód nie przystałem, ale także nie użyłem tych środków, któreby wprawdzie rozwodowi zapobiegły, ale pojednanie między nami uczyniły niemożliwem.

Frydhilda uspokoiła się; po tych słowach była pewną, że pojednanie było możliwem; zajęła przeto znowu bardziej rezerwowane stanowisko i rzekła głosem obojętniejszym:

— Więc, Adolfie, możebyśmy się starali powoli rozwikłać fatalny węzeł.

— Czyś ty gotowa do tego?

— Tyś mi dom wypowiedział. Jeśli chcesz pojednania, wskaż drogę i poczyń pierwsze kroki, ale takie kroki, któreby sprawiły, żebym była pewna, iż zrywając z Ernestem, nie znajdę się bez dachu.

— A jeśli ja nie chcę, abyś zerwała z Ernestem?

— Nie rozumiem ciebie dobrze; zdawało mi się, że podajesz nadzieję pojednania, a teraz mówisz, że nie chcesz abym wróciła wolność Ernestowi. Jakież pojednanie jest bez tego możliwem?

— Być może, iż pojednanie pod tym właśnie tylko warunkiem jest możliwe, abyś Ernestowi wolności nie wróciła. Ten człowiek mnie skrzywdził w sposób haniebny; powiadasz, że ciebie uwiódł, że ciebie skusił na bezdroża, potem chciał porzucić; posiadam jego pismo, dowodzące, jakie tobie robił obietnice, aby ciebie sprowadzić ze słusznej drogi; a więc skrzywdził ciebie, bardziej jeszcze, jak mnie.

— Tak jest, skrzywdził okropnie.

— Ale i ty mnie skrzywdziłaś w sposób, wymagający koniecznie zadośćuczynienia, zanimby mogła nastąpić zgoda.

— A jakiegoż zadośćuczynienia żądasz, nieubłagany Adolfie?

— Nie jestem tak nieubłaganym. Chcę tylko, abyś się pomściła, zasługując na moje przebaczenie.

— Chcesz, abym się mściła na Erneście?

— Tak jest. Ta myśl powinna ci się przecie uśmiechać.

— I o jakąż zemstę chodzi?

— Rzecz prosta. Rób to dalej, coś dotąd robiła, aż do czasu, a osiągniemy zemstę doskonałą. Ten człowiek kocha zawsze swoją dotychczasową żonę i wróciłby do niej w chwili, w którejbyś jemu wróciła wolność. Nieprawdaż?

— Tak jest; i co więcej, onaby jemu przebaczyła; przynajmniej udawałaby, że jemu przebacza, aby pod zasłoną dotychczasowego i znów poprawionego społecznego stanowiska prowadzić dalej stosunek z królem.

— Ty tak sądzisz. Ja się przypatrzyłem także tej sprawie i sądzę inaczej. Gdyby Klementyna przebaczyła Ernestowi, a uczyni to niezawodnie, skoro Ernest do niej wróci, stałaby się dla niego dobrą żoną. On byłby zatem szczęśliwy i nasza pomsta przepadłaby daremnie. A ja chcę się nad nim pastwić i ty zapewne pragniesz tego samego, jeśli twoja mowa jest szczerą.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

przeciw sobie zwróconych talentów walczących w mowie o lepsze co dotreści i formy.

Delegat Eim zaznaczył, że cały ten obraz stosunków bośniackich, odmalowany tak jaskrawo pięknemi farbami przez ministra, przesuwa się przed oczyma delegatów jak żywy, a nowy „kallajdoskop" bośniacki, ma na celu tumanienie myśli i pojęć delegatów, ale nie przedstawienie im prawdy, stosunków i gospodarki w okupowanych krajach w istotnym jej świetle. Wiele można przyznać racji i wiele słuszności w interpelacji delegatowi, atoli z drugiej strony cel takiej bezwzględnej *a priori* krytyki stosunków i zarządu okupowanemi prowincjami, jest aż nadto widocznym, bo delegat jest właśnie jednym z tych nie wielu, którzy weszli do składu delegacji, ażeby *coute que coute* opozycjonować bez przebierania w czasie i w środkach ku temu.

Podobnie jak Młodoczesi w austrjackich komisjach delegacyjnych — tak — Ugron, Boethy, Bolgár i Aponyi oponują ustawicznie w komisjach węgierskich. Ugron z ministrem Bauerem ostro się ściera. Beoethy również niecierpliwi się i opuszcza salę posiedzeń demonstracyjnie, Bolgár nie lubi zostawać za plecami kolegów delegatów, więc równy z nimi krok utrzymuje, a hr. Aponyi, więcej serjo i flegmatycznie, ale bardzo stanowczo zabierał wczoraj głos w obradach komisji dla spraw zewnętrznych i kilka cennych pod względem politycznym uzyskał wyjaśnień ze strony szefa ministerstwa, hr. Kalnoky'ego, i kilka zdrowych rad i żądań postawił komisji do aprobaty.

Plenarne posiedzenia obu delegacyj, rozpoczną się w pierwszych dniach obecnego tygodnia i zakończą się stanowczo około 25. bm.

Król przyjmował w sobotę na zamku budzińskim prymasa Vaszary'ego, z którym miał półtoragodzinną konferencję. Prymas był w towarzystwie swego sekretarza, z czego wnoszą, że audjencja prymasa na dworze, miała na celu definitywne załatwienie bieżących spraw kościelno-politycznych.

Nie wierzą atoli dobrze poinformowane koła i poważni politycy pogłosce, przez dzienniki podanej, jakoby rząd miał w najkrótszym czasie przedłożyć w sejmie projekt do ustawy o zaprowadzeniu na Węgrzech obowiązkowych ślubów cywilnych, z któremi jakoby prymas kościoła katolickiego zgadzać się miał w zasadzie. Przeciwnie, panuje przekonanie, że choćby sejm ustawę przyjął, izba magnatów ją odrzuci, a raczej gabinet poda się prędzej do dymisji, niżby prymas Vaszary miał się z takim projektem rządowym godzić, lub swoją aprobatę ustawie takiej udzielać. Kto zna potęgę władzy politycznej i kościelnej, jaką posiada prymas kościoła katolickiego na Węgrzech i komu znane jest usposobienie obecne prymasa dla rządu węgierskiego i jego stronnictwa, ten zapewne w to nie uwierzy, ażeby audjencja u króla mogła złagodzić usposobienie i przerobić pojęcia i zapatrywania prymasa dla sprawy, wobec której on, jako zwierzchnik kościoła odporne od początku zajął stanowisko, na jakiem do dziś dnia pozostaje.

Spodziewamy się tu wielkiego skandalu, podobnego rozmiarami do zaburzeń — *ex re* afery Jańskiego. A oto przyczyny takich nadziei. Krajowe towarzystwo weteranów honwedów, pozostające pod zarządem pana Władysława Tiszy, rzuciło inicjatywę wystawienia pomnika na cześć poległych w walce o niepodległość honwedów w roku 48—49, a mianowicie tych, którzy padli przy obronie twierdzy budzińskiej. Naród olbrzymie złożył sumy na ten cel i oto pomnik ma być odsłonięty w dniu 2. listopada, jako w dzień zaduszny, na placu św. Jerzego, na którym stoi tyle znienawidzony przez Węgrów monument Hentzy'ego, wystawiony naturalnie przez rząd austrjacki na cześć poległych austrjackich żołnierzy i oficerów w tej walce pamiętnej. Program uroczystości odsłonięcia pomnika honwedów ułożono nietaktownie — powiedziałbym, prowokacyjnie niejako. — Proszę sobie bowiem wyobrazić, że po mszy, przemówieniu i tym podobnych oficjalnych aktach, głównodowodzący wojskami na Węgrzech, książe Lobkowitz, ma złożyć u stóp pomnika wieniec w imieniu wspólnej armji, a w zamian, za tę „grzeczność" i uznanie, komitet się zgodził na ostentacyjne złożenie imieniem narodu i honwedów, takiegoż samego wieńca na pomniku, smutnej dla Węgrów pamięci, Hentzy'ego. Pomnik uwieńczyć ma prezydent krajowego tow. honwedów, hrabia Władysław Tisza, przyczem wojsko odda cześć zmarłym salwami z broni.

Wszyscy dziś już protest podnoszą przeciw takim zarządzeniom i takiemu programowi. Żart na bok! Mnie się zdaje, że nie godzi się drażnić uczuć i wspomnień narodu, żyjącego dziś jeszcze z niebardzo zagojonemi ranami — austrjackiemi. Doprawdy, że nie chciałbym być złym prorokiem — ale sądzę, że bez ofiar i to wielkich, nie obejdzie się ta uroczystość, jeżeli program jej nie będzie zmieniony i jeżeli aranżerzy zechcą polegać na sile zebranego przy takiej uroczystości wojska, które w danym razie będzie w pogotowiu, aby z „paradnej" rezerwy wystąpić na uśmierzenie publicznych rozruchów.

Z sezonu cholerycznego biuletyny urzędowe nieco łagodniejsze — mówią, że to chęć przeniesienia delegacji wpłynęła na takie „urzędowe" zmniejszanie się cholery w Peszcie. Zarządzenia bowiem komisji epidemicznej, z dnia na dzień ostrzejsze, nie licują zupełnie z pogłoskami o zmniejszonej obawie i epidemji.

Dziś roskazano zamykać odtąd szynki o 8. wieczorem, piwiarnie i winiarnie zaś o godz. 10. wieczorem. Tylko dziesięciu restauratorom w stolicy pozwolono mieć zakłady gastronomiczne, otwarte do pierwszej godziny po północy.

Pobóg.

„Pogląd na rozwój elektrycznego przeniesienia siły."

(*Odczyt prof. Romana Dzieślewskiego, wygłoszony w szkole politechnicznej dnia 14. b. m.*)

V. Co się tyczy ofiarności, zwłaszcza dla doświadczenia, które mogło wielce przyczynić się do rozwoju nauki, mogło jednak nie mieć żadnego znaczenia praktycznego, nie widzimy nigdzie prawie podobnego przykładu. Bo oto najpierw cesarski fundusz dyspozycyjny przyczynia się znaczną kwotą, cesarski urząd pocztowy w porozumieniu z królewskim rządem würtemberskim dozwalają użyć toru kolejowego do przeprowadzenia przewodników, a nawet podejmują się postawić 3000 słupów na przestrzeni 175 kilometrów. Fabryka cementu w Lauffen odstępuje turbinę 300 konną, a fabryka Oerlikon w Szwajcarji i elektryczne towarzystwo berlińskie dostarczają wspólnie generatorów, transformatorów i motorów.

Drut miedziany o średnicy 4 milm. a długości 3 × 175 kilometrów, reprezentujący wartość 70.000 zł. ofiaruje firma Hesse i Synowie, a wreszcie znaczne i obfite datki, tak prywatne, jak i komitetu wystawy ułatwiają znacznie doprowadzenie dzieła do skutku.

Prawdziwie świątecznym był nastrój na wystawie w wieczór, w którym w mgnieniu oka zabłysło tysiąc lamp, tworzących olbrzymi napis „Lauffen — Frankfurt", a który świadczył widocznie, że przeniesienie siły pod względem technicznym zupełnie się powiodło. Każdy mimowoli przenosił się myślą do huczącego wodospadu, odległego o 175 kilometrów, którego pracę spożytkowano tutaj w tak cichy sposób. Resztę siły spożytkowano do pędzenia motorów, gdyż napis potrzebował tylko 100 koni.

Już podczas przygotowań nie łudzono się bynajmniej nadzieją, że skutek użyteczny całego przeniesienia będzie dorównywać rezultatom Kriegstätten Solothurn. Gdy więc pierwsze wrażenie powodzenia minęło, przystąpiono do prac przygotowawczych, w celu przedsięwzięcia pomiarów. Nie potrzebuję dodawać, że pomiary te były bardzo utrudnione, choćby z tego tylko powodu, że musiano dopiero obmyślać cały szereg instrumentów mierniczych, któreby nadawały się do pomiaru tak wielkich ilości mechanicznych i elektrycznych. To też mimo zamknięcia wystawy, prace komisji trwały bardzo długo i dopiero przed dwoma miesiącami dowiedzieliśmy się, że skutek użyteczny wynosi 75%, a więc taki sam, jak w doświadczeniach szwajcarskich.

A więc powodzenie zupełne w tym kierunku, a tem samem sowita nagroda za podjęcie najtrudniejszego i najwspanialszego doświadczenia, jakie kiedykolwiek zostało przeprowadzone na polu elektrotechniki od czasu, jak tę zagadkową siłę natury, którą nazywamy elektrycznością, technik zmusił do oddawania usług ludzkości.

Szczególniej olbrzymia część chwały spada na inżyniera berlińskiego towarzystwa elektrycznego Doliwę-Dobrowolskiego, który jakkolwiek dziś jest zgermanizowany, pochodzi widocznie z rodziny polskiej.

Pozostaje nam jeszcze chociaż w krótkości przypatrzeć się stronie finansowej przeniesienia siły za pomocą elektryczności. Że transmisja elektryczna z pomiędzy najbardziej używanych systemów przeniesienia siły, tj. linowego, hydraulicznego i powietrznego jest najwygodniejszą, tego nikt zaprzeczyć nie może. Skutek użyteczny transmisji elektrycznej wynosi, jak wiemy, dzisiaj już prawie bez względu na odległość 75%, podczas gdy skutek użyteczny transmisji linowej wynosi około 90% do odległości 1000 m., poczem szybko maleje. Transmisja zaś hydrauliczna i powietrzna mają już przy odległości 100 m. skutek tylko 50%, dlatego tych obu systemów nie potrzebujemy nawet porównywać z systemem elektrycznym. Pozostaje tylko do porównania transmisja linowa z elektryczną. Otóż praktyka stawia na podstawie przeciętnych danych i obliczeń następującą wskazówkę: Opłaca się przenosić tanią siłę wodną, a mianowicie przy odległości poniżej 1,5 klm. za pomocą transmisji linowej, powyżej zaś 1,5 klm. tylko za pomocą elektryczności. A więc system elektryczny przeniesienia siły na znaczną odległość nie ma rywala. Jak wielkie znaczenie ma ten rezultat dla przemysłu, o tem nie potrzebuję wspominać. Do dziś dnia nie mogliśmy zużytkować spadków potoków górskich, ani też wyzyskać siły olbrzymich wodospadów, położonych w dzikich i pustych okolicach górskich. A siła ta nie jest do pogardzenia. Sam wodospad Niagary stacza w godzinie 100 miljonów ton wody z wysokości 50 m. i byłby w stanie oddać nam pracę 16 miljonów koni. Cała produkcja węgla na ziemi zaledwieby wystarczyła, aby tę masę wody na powrót można było podnosić na wysokość, z której spadła. Chretien, inżynier francuski ocenia pracę wód francuskich na 17 miljonów koni. Jakiż to olbrzymi zapas energji, który dziś już jest przystępny i na nasze usługi oddany. Wszak i u nas z całego podnóża Karpat i Tatr stacza się olbrzymia ilość wody, którąby dla celów przemysłowych mogła być zużytkowaną, coby się również przyczyniło i do uregulowania potoków górskich, a przez to do uniknięcia wielu klęsk powodziowych.

Jakkolwiek kwestja przenoszenia siły na odległość jest już dziś zupełnie rozwiązaną, bo jesteśmy w stanie przenosić wielkie siły na wielkie odległości, to przecież to określenie siły i odległości jest tak elastyczne, że nie można postawić tutaj żadnej granicy. Jak daleko zajdziemy w tym kierunku, tego przewidzieć na razie nie można. Kto wie, czy przeniesienie siły Niagary do Europy nie stanie się w niedalekiej przyszłości rzeczywistością. Żyjemy bowiem w czasach, w których rozwój techniki nadzwyczajne robi postępy, codzień prawie pojawiają się i urzeczywistniają się wynalazki, o których się nawet nie marzyło. A dzieje się to tak prędko, że to, co nam się wydaje powszedniem, nasi ojcowie uważali jeszcze za ideał niedościgniony. Dzisiaj każdy płód pracy i mozołu technika przechodzi wszelkie oczekiwania. Technik urąga bowiem masie, sile i przestrzeni, a dowodem tego że wznosimy niebotyczne wieże, budujemy gmachy, których ogromu sami się lękamy, rzucamy mosty o długości kilku mil, przeprowadzamy kanały, łączące morza ze sobą, przebijamy góry milowemi tunelami. Budujemy maszyny o sile kilku tysięcy koni, pragniemy jeździć pociągami z chyżością 250 klm. na godzinę, telegrafować chcemy bez użycia przewodników z Ameryki do Europy, telefonować przynajmniej z Paryża do Pekingu, a wreszcie przenosimy już dzisiaj pracę 300 koni na odległość 175 klm.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki

Djarjusz lwowski.

Środa 19. października.

Nabożeństwo żałobne w kościele OO. Dominikanów o g. 11. rano. Rocznica siedmdziesiąta dziewiąta zgonu ks. Józefa Poniatowskiego.

Teatr: „Ostatnie słowo", komedja w 4 aktach Schöntana. Początek o godz. 7. wieczorem.

Czwartek 20. października.

Posiedzenie rady miejskiej o godz. 6. wieczorem w sali ratuszowej.

Odczyt dr. Lilien w Towarzystwie prawniczem (ul. Karola Ludwika l. 2 II p.) Początek o godz. 7. wieczorem.

Teatr: „Dziecko szczęścia", operetka w 3 aktach Millöckera. Początek o godz. 7. wieczorem.

Piątek 21. października.

Przedstawienie amatorskie w kasynie miejskiem. Początek o godz. 7. wieczorem.

Doroczne walne zgromadzenie Towarzystwa ku wspieraniu słuchaczów wszechnicy rygoryzantów i auskultantów w. m., w sali posiedzeń Zboru izrael. ul. św. Stanisława l. 5 o godz. 7. wieczorem.

Ustąpienie dyr. Kłosowskiego. Od kilku już miesięcy opowiadano w sferach, zbliżonych do naczelnego zarządu lwowskiego dystryktu kolei państwowych, że dotychczasowy dyrektor ruchu tych kolei, p. Włąd. Kłosowski, zamierza skutkiem nadwątlonego zdrowia czasowo usunąć się od biurowej pracy. Wieści te znachodzą potwierdzenie w dzisiejszej depeszy naszej z Wiednia, donoszącej o mianowaniu następcy p. Kłosowskiego, w osobie radcy Deymy. Ustępującego szefa lwowskiej dyrekcji ruchu pożegna niezawodnie ze szczerym żalem zarówno podwładny mu świat urzędniczy, jak te wszystkie koła obywatelskie i instytucje krajowe, które jakąkolwiek styczność z dyrekcją kolejową mieć muszą. Dla podwładnych bowiem był p. Kłosowski przez długi szereg lat swego dyrektorstwa zwierzchnikiem pełnym taktu, wyrozumiałości ojcowskiej, życzliwości i sprawiedliwości; w stosunku zaś czy to służbowym, czy pozasłużbowym z resztą świata, przedewszystkiem dobrym obywatelem kraju. To też szacunek powszechny i zasłużone sympatje otaczają dziś osobę ustępującego szefa tyle ważnej instytucji, a tych kilka słów uznania publicznego niechaj dlań będą cześciową przynajmniej nagrodą za pięknie i rozumnie pojmowane i spełniane obowiązki w ciągu wieloletniej jego pracy na stanowisku naczelnika lwowskiej dyrekcji ruchu.

Z wielkim istotnie żalem przyjdzie nam pożegnać p. Kłosowskiego — łagodzić będzie ten żal chyba ta okoliczność — że jeżeli istotnie p. Deyma zamianowany został, to dyrekcja lwowska otrzyma w nim szefa, który nietylko pod względem zawodowym, ale i jako obywatel cieszy się zasłużonem uznaniem.

† **Zofja z Lamów Szafrańska,** córka śp. Jana Lama, zmarła d. 17. bm. w 25 roku życia. Pogrzeb odbędzie się w środę d. 19. bm. we Lwowie, o godz. pół do 4. po południu, z domu żałoby przy ul. Gołębiej l. 11, na cmentarz Łyczakowski, do grobowca familijnego.

Nekrologja. Dnia 11. bm. zmarł w Iwierzycach pod Sędziszowem Leonard Wędrychowski, rządca ekonomiczny. Zmarły odznaczał się prawością i nieskazitelnym charakterem.

Kalendarz. Środa (19) Piotra z Alk. Wschód słońca o godzinie 6. minut 30, zachód o godzinie 4. minut 57.

Kalend. myśliwski Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), zające, borsuki, lisy, słonki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy, bażanty i kuropatwy, tudzież ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Promocja. P. Jakób Przeworski, rodem z Krakowa, otrzymał d. 17. bm. na Jagiellońskim uniwersytecie stopień dr. praw.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek, dnia 20. b. m. o godzinie 6 wieczorem w sali ratuszowej.

Na porządku dziennym między innemi: Rekursy w sprawach policyjno-budowniczych; Sprawa zarządu miejskich przytulisk dla ubogich; wnioski w sprawie kreowania szkoły kadetów we Lwowie; prośba asystentów i adjunktów rach. o zrównanie płac z urzędnikami manipulacyjnymi; wnioski w sprawie oddzielenia 4 klas niższych szkoły wydziałowej żeńskiej pod nazwą „Filja szkoły wydziałowej im. Jadwigi" i przeniesienie szkoły mieszanej im. Szaszkiewicza do Kistrynówki; wnioski w sprawie wystawy krajowej, projektowanej we Lwowie w roku 1894; wnioski, dotyczące prestacji gminy na rzecz szkoły realnej we Lwowie.

Na tajnem posiedzeniu: Obsadzenie kilku posad w etacie służby technicznej.

Samobójstwo. Wśród pułków, konsystujących we Lwowie, pułk trzydziesty cieszył się zawsze najżywszą sympatją, na którą zresztą najzupełniej zasługiwał, tak ze względu na osobę komendanta, jak korpusu oficerskiego, jakoteż ze względu na wychowanie żołnierza. Mówimy z naciskiem wychowanie, bo ono, a nie *Drill*, dziś już zarzucony, było celem nauki. To też z niemałem ubolewaniem dowiedzieliśmy się o samobójstwie podoficera rachunkowego Prociowa z kompanji kapitana, który niedawno przyszedł do Lwowa. Nie wiemy, jaką była przyczyna samobójstwa, a na pogłoskach polegać nie chcemy: to pewna, że Prociow cieszył się dotychczas dobrą opinją. Samobójstwo w armji, jeżeli nie jest wypływem chorobliwego ustroju mózgu, da się najczęściej zredukować do stosunku podwładnego z przełożonym. Wszelki rygor w wojsku rozumiemy i pojmujemy. Armia bez dyscypliny nie może istnieć, ale pomiędzy dyscypliną, świadomą celu, łagodzoną wyobrażeniami ducha czasu, a sekaturą, jest przepaść nie do zapełnienia. Powtarzamy, że nie chcemy na razie nikogo obwiniać i powtarzać krążących wersyj, spodziewamy się jednak, że znany ze swej prawości komendant pułku p. Dylewski, zechce zająć się tą sprawą z całą troskliwością i zbadać, o ile tu zachodzi wina samobójcy — o ile zaś wina przełożonych.

Życie obywatela-żołnierza warte tego, a będzie to także korzystne dla dotyczącego oficera, jeżeli miałoby się okazać, że nie jest on winien tej śmierci człowieka.

Jubileusz Czytelni akademickiej. Dnia onegdajszego o godzinie 7. wieczorem odbyło się w lokalu izby adwokackiej posiedzenie komitetu, zajmującego się jubileuszem Czytelni akademickiej. Przewodniczył dr. Radziszewski. Na zebraniu tem postanowiono połączyć uroczystości jubileuszowe z wieczorkiem Mickiewiczowskim a tak program cały przedstawi się jak następuje: Dnia 27. listopada wieczorek Mickiewiczowski, dnia 28. listopada rano nabożeństwo w katedrze, poczem zbiorą się byli i obecni członkowie Czytelni w tejże lokalu. Wieczorem dane będzie uroczyste przedstawienie w teatrze, poczem nastąpi bankiet.

Z dyrekcji ruchu kolei państwowych w Krakowie, otrzymujemy następujące pismo: Odnośnie do korespondencji, umieszczonej w nr. 208. z dnia 27. lipca rb. *Dziennika polsk.* upraszam o zamieszczenie następującego sprostowania w najbliższym numerze szanownego dziennika: „C. k. dyrekcja ruchu kolei państwowych w Krakowie donosi, że wskutek zamieszczonego w kronice nr. 208. z dnia 27. lipca rb. artykułu pod napisem święcenie niedzieli, skierowanego przeciw funkcjonarjuszom na stacji w Sanoku, zarządziła na miejscu jak najdokładniejsze dochodzenia, które wykazały najzupełniejszą bezpodstawność poczynionych zarzutów. — Mianowicie niesłusznem jest twierdzenie, jakoby kasa towarowa, lub magazyn w Sanoku były kiedykolwiek w sobotę zamknięte, co już z tego powodu nie mogłoby mieć miejsca, ponieważ w Sanoku liczni są interesanci chrześcijańscy, którzy w danym razie nie omieszkaliby żalić się w dyrekcji ruchu na podobne nieprawidłowości, co dotąd jednakowoż nigdy się nie zdarzyło. W niedzielę zaś nie wydaje się towarów innych, jak tylko przesyłki pospieszne, wiktuały i artykuły, podlegające zepsuciu, do czego zarząd kolejowy bezwarunkowo jest obowiązany.

„Fakt wreszcie przenoszenia jaj w niedzielę z magazynu kolejowego do składu p. Matznera, przytoczony w wzmiankowanej korespondencji, zaszedł rzeczywiście w owym dniu, ale tylko wyjątkowo i to z tego powodu, że jaja, nadeszłe do Sanoka, były w wielkiej części potłuczone, musiano je więc celem sprawdzenia szkody, jakoteż zapobieżenia dalszemu uszkodzeniu natychmiast posortować, co też uskutecznił sam adresat bez pomocy robotników kolejowych, swoimi, jak sam szanowny korespondent przyznaje, izraelickimi robotnikami. Dyrektor ruchu *Abderman* w. r."

Zmiana własności. „Towarzystwo ochrony ziemi w Wadowicach" nabyło na cele kolonizacyjne dobra ziemskie Towarnia i Bronisławówka, w powiecie staromiejskim koło Felsztyna położone (stacja kolejowa Nowe miasto) i uprasza, by emigrujących do Ameryki zwracano do towarzystwa, gdzie w obecnym czasie mogą nabyć pod korzystnemi warunkami gospodarstwa z budynkami, obsiane oziminą. W pomienionych dobrach są grunta bardzo dobrej jakości, łąki dwukośne i lasy, gdzie dostateczna ilość materjału budowlanego.

Podrzucenie dziecka. Magistrat ogłasza: Dnia 3. października o godz. 6. rano znalazł na progu swego pomieszkania przy ul. Akademickiej l. 21 dr. R. N. dziecko płci męskiej, do 4 tygodnie liczące, porzucone tamże przez niewiadomą osobę. Ktoby miał jakąkolwiek wiadomość o pochodzeniu lub rodzicach tego dziecka, zechce się zgłosić jak najrychlej w którymkolwiek z komisarjatów miejskich, lub w biurze VI. departamentu magistratu.

W sprawie emigracji ogłosił ks. metropolita Sembratowicz list pasterski do duchowieństwa dziewięciu pogranicznych grecko katolickich dekanatów. W liście wyraża swą boleść z powodu emigracji ludu. Jako dostojnik Kościoła katolickiego, przewiduje, że emigranci „zmuszeni będą porzucić wiarę swych praojców, ową macierzystą grecko katolicką cerkiew i swój obrządek, a tem samem narażą się na utratę najdroższego dobra, to jest wiecznego zbawienia dusz i wiekuistego szczęścia." Ks. metropolita daje duchowieństwu tych dekanatów różne wskazówki, w jaki sposób wpajać mają w swych wiernych różnice pomiędzy Kościołem katolickim a cerkwią schyzmatycką i zarazem ostrzegać, że przez przejście na schyzmę tracą zbawienie dusz. List ten obowiązani są księża odczytać ludowi z ambony zamiast kazania, a dziekani tych pogranicznych dekanatów czuwać nad tem, aby duchowieństwo do zawartych tam instrukcyj ściśle się stosowało; co ćwierć roku odbywać rewizje dekanatów i natychmiast po odbytej rewizji, zdawać sprawę ordynarjatowi metropolitalnemu o każdej wsi z osobna.

Przejazd cara przez Warszawę. We czwartek car z carową i w. ks. Ksenią Aleksandrówną przejechał przez Warszawę. Pociąg zatrzymał się na stacji „Praga nadwiślańska", przystrojonej roślinami egzotycznemi i dywanami. O przyjęciu na dworcu podaje *Dniewnik Warszawski* obszerne, w znanym oficjalnym stylu napisane sprawozdanie. Na dworcy zebrały się damy, jeneralicja, dostojnicy cywilni i wojskowi w mundurach i szlachta. Gdy pociąg wjechał na stację powitał cara przy wagonie jenerał-gubernator Hurko wraz z żoną. Carowa przeszła do pokojów cesarskich, gdzie p. Hurkowa przedstawiła jej zebrane damy. Car przyjął wartę honorową i powitał jeneralicję. Następnie — pisze *Dniewn. Warszawski* — kapłan Teodor Gorbaczewskij przedstawił carowi swoje: „Album artystyczno-fotograficzne starożytności rosyjskich i pamiątek prawosławia, zachowanych w Rusi chełmsko-podlaskiej", wraz z dokonanym przezeń opisem tego album. Car przyjął ten dar i wypytywał Gorbaczewskiego o jego pracę, a potem, podziękowawszy autorowi, polecił zanieść album do gabinetu swego w pociągu."

Na stacji carowi i carowej przedstawiły się między innymi następujące osoby: ochmistrze dworu: J. Pęcherzewski, L. Górski, w randze koniuszego T. Bujno, w randze ochmistrza K. hr. Starzeński i K. hr. Jezierski. W randze szambelanów: R. Potocki, K. Lachnicki, S. ks. Swiatopełk-Czetwertyński, M. ks. Radziwiłł, M. Karnicki, hr. E. E. Siwers. W randze kamerjunkrów: W. J. Gurko, M. ks. Woroniecki, M. Karski, O. Żółkiewski, A. hr. Potocki, S. Skarzyński, W. Małkowski, J. hr. Potocki. Szlachta, nie pozostająca w służbie: ks. M. Radziwiłł, J. hr. Ostrowski, F. Pusłowski, A. Ostrowski, W. hr. Colonna de Walewski, Z. hr. Wielopolski, G. hr. Łubieński, G. hr. Przezdziecki, K. Rembieliński, K. hr. Krasiński, K. hr. Branicki, W. hr. Branicki, T. ks. Lubomirski, J. ks. Radziwiłł; oraz panie: A. hr. Branicka, J. hr. Branicka z córką, M. Zawiszyna, hr. Wielopolska, M. hr. Łubieńska, J. Pusłowska, M. hr. Krasińska, E. Ostrowska, M. hr. Przezdziecka, T. Rembielińska, M. ks. Radziwiłłowa, A. hr. Rzyszczewska, C. hr. Zyberg Plater.

„Na pożegnanie — pisze *Dniewnik Warsz.* — wręczyła p. Hurkowa carowej wspaniały bukiet, cały z pięknych róż żółtych, z długiemi szerokiemi wstęgami, na których żółtem tle po obu końcach wyszyty był herb wszechrosyjski państwowy."

Zaślubiny rumuńskiego następcy tronu ks. Ferdynanda Hohenzollern z ks. Marją Edynburgską, odbędą się d. 10 stycznia 1893 w Sigmaringen.

Uroczystość zaślubin dr. Sygurda Ibsena, syna głośnego dramaturga duńskiego, z panną Bergliot Björnson, córką niemniej głośnego pisarza skandynawskiego, odbyła się d. 11. bm. w Gudbrandsdal, miejscu rodzinnem panny młodej.

Tragedja miłosna. 37-letnia Ines Boschi w Wenecji, słynna z piękności, zraniła niebezpiecznie dwoma kulami rewolwerowemi dnia 17. października swego kochanka 28 letniego dra Umberta Luzzattę, który chciał się jej pozbyć. Następnie dała do siebie ognia i padła trupem.

„Hr. Janicki". Pod tem nazwiskiem grasował niedawno w Ixelles w Brukseli oszust, którego nazwisko brzmi właściwie Marceli Bowski (?). Do spółki z równie eleganckim dżentelmenem Castre de Tersac, a właściwie C. Arthurem „naciągali" oni ludzi, aż w końcu naciągnęła ich policja, przychwyciwszy obu ptaszków i oddawszy ich pod klucz.

† **Dr. Seweryn Nowiński,** jeden z najstarszych lekarzy lwowskich, zmarł onegdaj w naszem mieście. Śp. Nowiński od lat kilkunastu zaprzestał praktyki lekarskiej, to też nazwisko jego mało jest znane młodszej generacji. A przecież należał on przed laty do najzdolniejszych lekarzy lwowskich, miał olbrzymią praktykę i mógł służyć jako wzór lekarza obywatela. Wystarczy zdaje się podnieść, iż przez lat blisko dwadzieścia spełniał śp. Nowiński zupełnie bezinteresownie funkcje lekarza w szpitaliku dla dzieci. Był to charakter prawy, czysty jak łza, podający chętnie rękę biednym nie mającym funduszów na opłacenie lekarza, a jako obywatel odznaczał się zmarły gorącą miłością ojczyzny. To też śmierć jego wywołuje szczery żal wśród licznego grona dawnych jego pacjentów. Cześć jego pamięci.

Kronika brukowa. Aresztowano Bazylego Seniuka, miejskiego strażaka ogniowego, za ciężkie uszkodzenie cielesne „führera" 30. pułku piechoty.

Zgraja żydów napadła onegdaj na ulicy Smoczej Teodora Panasa i silnie go pobiła.

Nie wyśledzony dotychczas sprawca dostał się ubiegłej nocy na strych domu przy ulicy Matejki pod l. 2 i skradł trzy futra przechowane w kufrze, a będące własnością p. Emila N.

Policja poszukuje pewną kobietę, która przyjeżdża od czasu do czasu do Lwowa i trudni się „praktyką lekarską".

U Biera Finkla zakwestjonowano wczoraj fałszywego guldena srebrnego. Dalsze dochodzenie w toku.

Humorystyczny kalendarz „Śmigusa" na rok 1893, uznany jako najlepszy, nabywać mogą prenumeratorowie „Dziennika Polskiego" po zniżonej cenie **40** ct. (z przesyłką pocztową **45** ct. Nader ozdobnie wydany kalendarzyk kieszonkowy „Śmigusa" kosztuje **20** ct. (z przesyłką pocztową) **22** ct.

Otrzymujemy następujące pismo: W sprawie zawieszenia wydawnictwa czasopisma „Szkolnictwo Ludowe" odbieramy od byłego naczelnego redaktora tegoż czasopisma p. Henryka Kisielewskiego, obecnego nauczyciela 6-klasowej szkoły w Krośnie następujące pismo: „Z wielu stron otrzymałem zapytania, dla czego wydawnictwo czasopisma „Szkolnictwo Ludowe", wychodzącego w Nowym Sączu, zostało zawieszone i w jaki sposób należy tłómaczyć słowo „zawieszamy" przytoczone na czele ostatniego numeru tegoż czasopisma? Otóż mam zaszczyt zawiadomić osobistości interesowane, że wydawnictwo czasopisma „Szkolnictwo Ludowe" zostało zawieszone głównie z powodu ciężkiej przewlekłej choroby dotychczasowej właścicielki i redaktorki, a mojej żony Miłosławy Kisielewskiej, pozostającej wraz z dziećmi w Nowym Sączu, której z powodu mojego przeniesienia do Krosna „nikt z powołanych" nie chciał zastąpić w obowiązkach redaktorskich. Mam jednak uzasadnioną nadzieję, że pismo to zacznie ponownie wychodzić, skoro przeszkody zostaną usunięte, lecz chwili tej stanowczo na razie oznaczyć nie podobna". W Krośnie 16. października 1892 r.

Z poważaniem
Henryk Kisielewski.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we środę po raz drugi „Ostatnie słowo", komedja w 4. aktach Schönthan'a; jutro we czwartek „Mikado", operetka w 3. aktach Sullivan'a.

Z teatru. P. Gustaw Fiszer zawarł z dyrekcją teatru umowę na cały przyszły sezon i w bieżącym już tygodniu wystąpi na naszej scenie. Nie wątpimy, że cała publiczność przyjmie tę wiadomość z prawdziwą przyjemnością. Sympatja bowiem, na jaką znakomity ten artysta zasługuje, zawsze pozostaje niezmienną, a ensemble naszej komedji zyskuje wyborną siłę.

Dramat Ryszarda Vossa, pod tytułem „Winny", był przedstawiony po raz pierwszy we wiedeńskim teatrze ludowym, gdzie doczekał się nader znacznej liczby przedstawień i do dzisiaj nie schodzi z repertuaru. Teatra w Berlinie, Hamburgu i w innych większych miastach niemieckich przedstawiały ten dramat z niezwykłem powodzeniem.

Teatr.

„Ostatnie słowo," komedja w 4 aktach Schönthana).

W powodzi sztuk, przyswojonych naszej literaturze z obcych języków, najnowsza komedja Schönthana, przedstawiona onegdaj po raz pierwszy na naszej scenie, godna jest zająć miejsce jedno z poczestniejszych.

Znakomity komedjopisarz niemiecki przeprowadza w niej tezę, że nie zawsze w życiu ludzkiem ostatnie słowo stanowi obowiązek, że po za zimnym, ścisłym formalizmem, poza kodeksem świata konwencjonalnego i urzędowego, jest coś więcej, czego się trzymać powinniśmy, czego się trzymamy często nawet wbrew nawyknieniom całego życia, które się w nas przerodziły w *altera natura.*

Do przeprowadzenia tej tezy służy autorowi fabuła nader prosta — przyznajmy nawet — nieco szablonowa. Stary biurokrata, hołdujący zasadzie: „Bóg i król wszystkiem", tajny radca Montius, chce dodać świetności swemu nazwisku i domowi przez wydanie swej córki za młodego członka arystokratycznego i potężnego rodu hrabiów Zelwitzów. Młode dziewczę sprzeciwia się jednak tym zamiarom ojca i publicznie na balu oświadcza, że kocha młodego Rosjanina Baranowa który właśnie za zbyt wolnomyślne swe artykuły w prasie, otrzymuje nakaz opuszczenia państwa niemieckiego. Radca wyrzeka się swej córki i wydala ją ze swego domu; pamiętny urzędu, jaki piastuje, zrywa związki rodzinne, szukając pociechy w tem jedynie, że spełnia swój obowiązek. Spotyka go jednak gorzki zawód. Ci, dla których poświęcił własne dziecię, zapominając o zasługach całego jego życia i za to ostatnie poświęcenie nagradzają go dymisją, o którą prosił jedynie dla formy; syn, jedyny, ukochany syn idzie na pojedynek śmiertelny z młodym hrabią Zelwitzem, który pozwolił sobie dotknąć honor rodziny Montiusów. W radcy, złamanym tylu ciosami, zaczyna powstawać reakcja, a równocześnie budzi się w nim to, co wyższe jest ponad obowiązek: serce. Młody Montius wraca cały z pojedynku, a radca pod wpływem radości przebacza córce i następnie sam łączy ją z Baranowem.

Komedja Schönthana, szczególnie pod względem budowy, nie jest doskonałą; nie da się zaprzeczyć, że są w niej pewne wady i usterki, nawet dość rażące, mimo to jednak posiada tyle zalet, że powodzenie, jakie ją wczoraj na naszej scenie spotkało, nazwać można zupełnie zasłużonem. Akcja żywa i lekka, djalogi świetne, połyskujące dowcipem, znakomita charakterystyka postaci (np. takiej rosyjskiej baronowej) — są to zalety, które w zupełności pokrywają wady komedji i zapewniają jej długi żywot sceniczny.

Graną była u nas onegdajsza premiera — jednem słowem — doskonale. Przedewszystkiem na zupełne uznanie zasługuje panna Pankiewicz, która z ekscentrycznej, ale zacnej w gruncie rzeczy Rosjanki stworzyła postać iście skończoną, co tem więcej podnieść należy, że stworzenie takiego typu, a jeszcze bardziej utrzymanie się w charakterze przez cały ciąg sztuki, nastręczało sympatycznej artystce niemało trudności, a z drugiej strony bardzo łatwo było popaść w nienaturalność, w przesadę. Panna Pankiewicz z trudnego tego zadania wyszła zwycięsko i zdobyła sobie uznanie i szczery poklask całej publiczności.

O otoczeniu panny Pankiewicz rezerwujemy sobie słów kilka do sprawozdania z następnego przedstawienia „Ostatniego słowa"; dziś zaznaczamy jedynie że wszyscy artyści stali na wysokości zadania.

Teatr był pełny, a ożywienie publiczności niecodzienne. Sztuka, dzięki starannej reżyserji, skończyła się przed godziną 10.

Izba handlowa i przemysłowa.

(*m.*) **Lwów** 17. października. Przewodniczył prezydent p. Kiselka. Po załatwieniu spraw bieżących, przedłożył p. Gubrynowicz petycję austrjackich oficjalistów prywatnych o zabezpieczenie im emerytury. Izba uchwaliła petycję tę poprzeć.

P. Michalski postawił wniosek, ażeby izba handlowa odniosła się do rządu z żądaniem udzielenia zniżonych kart jazdy na kolejach państwowych także urzędnikom autonomicznym. Dotychczas zniżenie takie mają tylko urzędnicy państwowi.

Wniosek ten przyjęto jednogłośnie, natomiast odrzucono wniosek p. Gubrynowicza, domagający się zniżenia cen jazdy dla członków izby handlowej i przemysłowej.

W dalszym ciągu poparła izba petycję izby pragskiej, co do ograniczenia działalności stowarzyszeń spożywczych, oraz petycję izby czerniowieckiej, domagającej się usunięcia utrudnień przy wizowaniu paszportów do Rumunji. Przy tej sposobności podniósł dr. Kolischer, iż Rumunja formalnie szykanuje podróżnych, przybywających z Galicji. Wobec tego, iż w Galicji nie ma cholery, dr. K. domagał się zniesienia 5-dniowej obserwacji lekarskiej, odbywającej się we wsi Bordujeni.

Polecono prezydjum poczynić odpowiednie kroki.

Dłuższą dyskusję wywołała sprawa podania niejakiego Chaima Katza, ukończonego ucznia trzeciej klasy gimnazjalnej, o koncesjonowanie biura informacyjnego w sprawach kredytowych. Sekretarz izby wniósł, ażeby izba oświadczyła się za udzieleniem koncesji panu Katzowi. Przeciwnego zdania był dr. Kolischer, który podniósł, iż koncesje powinne być nadawane ludziom, mającym kwalifikacje i dającym rękojmię, iż interes ten prowadzony będzie sumiennie. W dowód, jakiego to rodzaju są takie biura i ich właściciele, przytoczył dr. Kolischer jaskrawy przykład. Pewien żydek, mający takie biuro w małem mieście, otrzymał od pewnej wiedeńskiej firmy zapytanie co do stosunków finansowych pewnej fabryki. Jako honorarjum dołączyła firma wiedeńska *10 ct.* Otóż właściciel tego biura zjawił się u fabrykanta i prosił go, ażeby on sam napisał sobie opinję.

Wywody dr. Koliszera poparł p. Niemczynowski, a p. Piepes podniósł niebezpieczeństwo udzielania koncesyj podobnych ludziom, nie dającym należytej gwarancji sumiennego prowadzenia interesu. Przemawiał także w tej sprawie p. Marchwicki, wskazując na niebezpieczeństwo, jakie grozi kupcom ze strony niesumiennego właściciela takiego biura.

Izba oświadczyła się przeciw udzieleniu koncesji Chaimowi Katzowi.

W dalszym ciągu oświadczyła się izba, odnośnie do zapytania namiestnictwa, przeciw zaprowadzeniu oznaczania czasu wedle czasu średnio-europejskiego.

Przedsiębiorcy większych tartaków w Galicji reklamują, że opłacają zbyt wielką należytość asekuracyjną dla Towarzystwa ubezpieczeń od wypadków; że muszą także opłacać tę wysoką premję od zarobku robotników, zatrudnionych w lesie i zwózką drzewa do tartaku.

Na propozycję sekcji handlowej, poparła izba reklamację odnośnych interesentów co do zmniejszenia premji dla tartaków parowych i uwolnienia tych zakładów od płacenia premji od zarobku robotników, zatrudnionych w lesie. Izba zwraca uwagę, że zakład ubezpieczenia od wypadków postępuje niesprawiedliwie wobec kapitału, naznaczając wysokie premie nie stojące w żadnym stosunku do wydatków.

Na członków komitetu wykonawczego powszechnej wystawy krajowej we Lwowie w r. 1894 wybrała izba pp. Karola Kiselkę i Jakóba Piepesa. Jako subwencję na cele urządzenia wystawy, przeznaczyła izba 3000 zł.

Koniec posiedzenia o godzinie 8 minut 30.

Z Izby sądowej.

Lwów 18. października.

(Handel żywym towarem.)

(*m.*) Przez trzy ostatnie lata pojawiały się w dziennikach tutejszych liczne wzmianki o dochodzeniach policyjnych i aresztowaniu rozmaitych indywiduów, trudniących się wywozem młodych dziewcząt do Turcji. Kilku takich stręczycieli dostało się już dawniej do kryminału, jednakże poszukiwania za najsprytniejszymi handlarzami trwały dalej. I nareszcie udało się władzom bezpieczeństwa ująć dwudziestu siedmiu takich ptaszków, a dzisiaj stanęli oni przed sądem karnym, obwinieni bądź o zbrodnię gwałtu publicznego, bądź o współwinę w tej zbrodni. Podnieść należy, że wszyscy oskarżeni są to żydzi galicyjscy, a jak świadczą akta oskarżenia, wyłącznie w ich rękach spoczywa handel żywym towarem, żydzi bowiem galicyjscy zaopatrują stambulskie domy rozpusty w potrzebny towar.

Na ławie oskarżonych zasiadają: 1. Izaak Schaefferstein, używający rozmaitych pseudonimów, liczący lat 61, żyd, zajmujący się rzekomo handlem kosztownościami; 2. Israel Herschdörfer, lat 40, żyd, zamieszkały w Drohobyczu, kelner; 3. Jankiel Orenstein, z Drohobycza, lat 33, żyd, kupiec; 4. Chaja Rozalja Ehrensdorfowa, zamieszkała w Czortkowie, lat 56, żydówka, żona szklarza; 5. Aron Ehrensdorf vel Letz, z Czortkowa, lat 56, żyd, szklarz; 6. Berysz Elmer recte Brauner, zamieszkały we Lwowie, lat 31, żyd, właściciel realności i wrzekomo handlarz ryb; 7. Abraham Kernberg, zamieszkały w Żółkwi, lat 64, żyd, wrzekomo handlarz owoców; 8. Fraida Elmerowa, zamieszkała we Lwowie, lat 27, żydówka, trudniąca się rzekomo sprzedażą ryb; 9. Brandla Körner Hoffnung, zamieszkała we Lwowie, lat 33, żydówka; 10. Lejba Schwamm, zamieszkały w Stryju, lat 28, żyd, kelner; 11. Perla Tafel, zamieszkała we Lwowie, lat 25, żydówka, szwaczka; 12. Berl Stark, lat 21, żyd, czeladnik stolarski; 13. Josel Wandl vel Halber, zamieszkały we Lwowie, lat 45, żyd, rzekomo farbiarz; 14. Itla Buchholz, zamieszkała we Lwowie, żydówka; 15. Salamon Schweizer vel Łopundyk, zamieszkały w Brzystkowiu, lat 49, żyd, zarobnik; 16. Marek Goldenberg vel Mortko Bebe, zamieszkały we Lwowie, lat 39, żyd, tandeciarz; 17. Jente Friedmann żona Chaima, ze Złoczowa; 18. Hene Katz, zamieszkała w Złoczowie, lat 31, żydówka, stręczycielka sług; 19. Bette Fleck, zamieszkała w Przemyślu, lat 32, żydówka, żona lakiernika; 20. Juda Schneid, zamieszkały we Lwowie, lat 42, żyd, kuśnierz i tandeciarz; 21. Ruchla Wandel, zamieszkała we Lwowie, lat 24, żydówka, krawcowa; 22. Ernestyna Schwamm, zamieszkała w Stryju, lat 28, żydówka, żona Lejby; 23. Isser Eichenbaum, lat 26, żyd, kelner; 24. Chune Silber, lat 35, żyd, szewc; 25. Disze Wittmannowa, zamieszkała w Żółkwi, lat 36, żydówka, żona szewca; 26. Majer Wolf Bedner, zamieszkały w Stambule, lat 46, żyd; 27. Benjamin Silber, zamieszkały we Lwowie, lat 27, żyd, żonaty, czeladnik piekarski.

Jak wykazuje registratura sądu karnego, prawie wszyscy oskarżeni byli już kryminalnie karani, a znaczną ich część pociągano do odpowiedzialności za stręczenie do nierządu.

Z aktu oskarżenia, obejmującego 30 arkuszy, wyjmujemy tylko ciekawsze szczegóły, odnoszące się do organizacji handlu żywym towarem.

Z ubolewaniem podnosi na wstępie prokurator, że przeprowadzone śledztwo, zgodnie z informacjami austro-węg. konsulatu w Stambule, wykazało dowodnie, że wszyscy właściciele domów rozpusty w Stambule pochodzą z Galicji i stąd też sprowadzają dla swych zakładów młode niewiasty, które między sobą zwykle „towarem“ nazywają. W celu zaopatrywania stambulskich domów rozpusty, zorganizowała się cała banda zbrodniarzy, którzy, bezwstydnie wyzyskując namiętności ludzkie, z pogwałceniem naj świętszych praw, chroniących nietykalność węzłów małżeńskich, złudnemi obietnicami świetnego powodzenia nakłaniali w Galicji młode niewiasty do zerwania tych węzłów i uprowadziwszy je, zaprzedali je na obczyźnie w sromotną niewolę. Liczne grono tych przedsiębiorców, ich spólników i pomocników, składało się wyłącznie z tutejszokrajowców. Każdy z członków tej doskonale zorganizowanej bandy wykonywał tylko pewne, z góry mu wyznaczone czynności, i tak, gdy jedni tylko wyszukiwali i namawiali upatrzone ofiary do wyjazdu, inni je ukrywali u siebie i dawali całe utrzymanie aż do chwili porwania, inni znowu dostawiali towar na umówione miejsce, wreszcie byli także i tacy, którzy się trudnili wyłącznie tylko wywozem „towaru“. Naczelnikiem tej „bandy“, owym, który wydawał rozkazy, był Józef Wandel, mieszkający stale we Lwowie. On to aprobował przedstawione mu kandydatki, on zasilał ajentów w pieniądze na podróż, on znosił się bezpośrednio z właścicielami domów rozpusty w Stambule. Z licznych korespondencyj, które znajdują się w rękach sądu, okazuje się, w jaki to sposób oskarżeni byli zorganizowani. Dzielili się oni na tak zwanych: „*Fahrer*“, tj. tych, którzy dziewczęta wywozili, i na „*Geber*“, którzy tamtym „towar“ doprowadzali. Właścicieli domów rozpusty w Stambule nazywano „*Herren*“. Ci „panowie“ stambulscy tworzyli znowu związek (*Bund*), który postanawiał, w jakim porządku i wiele dziewcząt każdemu z właścicieli ma być dostawionych, a o postanowieniach swoich zawiadamiali Wandla we Lwowie.

Niestety — nie wszystkich „fahrerów“, „geberów“ i „panów“ zdołano ująć, tylko mała część dostała się w ręce sądu, inni zawczasu usunęli się z widowni, wskutek czego śledztwo przeciw nim musiało być zaniechane.

W dalszym ciągu aktu oskarżenia, wylicza prokurator nazwiska dziewcząt, które zostały uprowadzone do Stambułu, i wykazuje, który z oskarżonych ją wywiózł. Ta część oskarżenia nie zawiera żadnych ciekawszych szczegółów, to też jej nie streszczamy.

Rozprawę, do której zawezwano około 40 świadków, prowadzi radca p. Zubrzycki. W skład trybunału wyrokującego wchodzą radcy pp. Füger, Nitarski i Majewski, zaś jako zastępca p. Lorenz.

Oskarżenie wnosi zastępca prokuratorji państwa, p. Piwocki. Jako obrońcy fungują adwokaci pp. dr. Bliziński, Lehman, Krygowski, Willersdorf, Horowitz i Fleszner.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, przystąpił trybunał do przesłuchania oskarżonych. Celem uniknięcia zagmatwania sprawy, odnośnie do każdego pojedyńczego faktu przesłuchuje trybunał równocześnie oskarżonego i świadków.

Rrzprawa potrwa prawdopodobnie tydzień.

Ostatnie wiadomości.

Emigrację włościan z Galicji i Bukowiny do Rosji, uważają pisma rosyjskie jako błąd polityczny. Półurzędowe *Pet. Wied.* ubolewają nad tymi włościanami, ponieważ wobec teraźniejszej smutnej sytuacji włościaństwa w Rosji, posieleńcy ci będą mieli z wielkiemi trudnościami do walczenia.

Nieustająca komisja dla reformy kodeksu karnego obradowała w tych dniach nad skutkami zarządzenia karnego. W szczególności rozstrząsano pytanie, czy zasądzenie ma pociągać za sobą utratę szlachectwa. Projekt rządowy do skutków zasądzenia nie zaliczał wcale utraty szlachectwa. P. Pattai uczynił jednak wniosek, aby zasądzony tracił prawo do szlachectwa. Wywołało to bardzo ożywioną dyskusję. Posłowie polscy hr. Piniński, Abrahamowicz i dr. Lewicki przemawiali za wnioskiem Pattaya. Przeciwnicy wniosku podnosili, że postanowienie to niesprawiedliwie poniża obywatelstwo, nie posiadające dyplomów. W komisji wniosek posła Pattaia zwyciężył jednym głosem. Według głosu Pattaia zasądzony tracić ma prawo do szlachectwa do końca życia, a więc utraty tego prawa nie ograniczono do pewnego czasu, ale także nie rozciągnięto na dzieci zasądzonego. Również większością jednego głosu przyjęto wniosek p. Koppa, zmierzający do tego, aby zasądzenie nie pociągało za sobą utraty stopni akademickich.

Cholera.

Doniesienie urzędowe. Godzina 6 rano. Lekarz inspekcyjny dr. Riwczes.

Pod l. 5. przy ul. Żółkiewskiej zachorowała wczoraj nagle wśród objawów podejrzanych służąca Marja Mracek. Chorą odstawiono do baraku cholerycznego na Janowskiem. Lekarz dr Riwczes odwiedził chorą o godz. 11. i pół w nocy. Stan jej znacznie się polepszył.

Dr. Pawlikowski fizyk miejski.

* * *

Fizykat krakowski ogłasza: „Od godziny ósmej rano dnia 15. października do godziny ósmej rano dnia 16. października b. r. zachorowała jedna osoba na cholerę i umarła.

Dotychczas zachorowało na cholerę 42 osób. Umarło 18. Wyzdrowiało 11. Pozostaje w leczeniu 13 osób.

Kraków, dnia 16. października 1892 r.

Dr. Buszek, fizyk miejski.“

„Od godziny ósmej rano d. 16. października do godziny ósmej rano d. 17. października nikt na cholerę nie zachorował. Jedna osoba umarła.

Dotychczas zachorowało na cholerę 42 osób. Umarło 19. Wyzdrowiało 11. Pozostaje w leczeniu 12 osób.

Kraków, d. 17. października 1892 r.

Dr. Buszek, fizyk miejski.“

* * *

W powiecie krakowskim nie zaszedł żaden dalszy przypadek choroby lub śmierci. Pochwały godną jest opieka i troskliwość, jaką nad internowanymi mieszkańcami domu ze wsi Zwierzyniec, gdzie zaszedł ostatni przypadek śmierci, rozwinęło krakowskie starostwo. Mieszkańcy ci otrzymują rano szklankę herbaty z rumem i chleb, w południe rosół i ½ funta mięsa na osobę, wieczorem herbatę z rumem i chleb.

W Wołowcu, a przeto w całym powiecie gorlickim uznano cholerę za wygasłą i usunięto wszelkie utrudnienia komunikacyjne, jakie zarządzono w tym powiecie, z powodu wybuchu cholery.

Krakowski fizyk powiatowy docent dr. Ponikło wykazał w dniu 15. b. m. w wodzie wiślanej stanowczo obecność prątków przecinkowych Kocha. Oddzielenie kolonji tych prątków udało się zwykłym sposobem na płytach żelatynowych 4go rozcieńczenia po 60 godzinach. Wszystkie próby baktoryologiczne i reakcja chemiczna wynik badania w zupełności stwierdziły. Ilość kolonij była mała: 4 kolonje na 600 do 700 kolonij różnych innych bakteryj. Woda, użyta do badania, została wzięta na północnym brzegu Wisły, nieco powyżej „Skałki,“ przyczem starano się ściągnąć wyłącznie wierzchnią warstwę wody. Wynik ten tylko naukowo uzasadnia to, co na podstawie biegu epidemji na pewne domyśleć się można i nie jest wcale zatrważający, jest atoli przestrogą unikania nieprzegotowanej wody wiślanej podczas epidemji.

* * *

W Berlinie spodziewają się, że cholera wygaśnie niebawem zupełnie. Od czasu do czasu tylko przywożą do szpitala cholerycznego w Moabicie kilku podejrzanych chorych. Wypadki śmierci na cholerę są już nadzwyczaj rzadkie. W sferach lekarskich panuje jednak przekonanie, że epidemia, ucichnąwszy w zimie, zacznie się znów szerzyć z przyszłą wiosną, lub latem. Wszelkiego więc rodzaju środki ostrożności stosowane są w dalszym ciągu. Zainteresowania się jednak publiczności, czy obawy cholery nie widać już żadnych śladów. Jako wspomnienie groźnych chorób, pozostaje jedynie znaczna liczba mniej lub więcej udatnych, tak zwanych cholerycznych dowcipów.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Buda-Peszt 18. października. Od godz. 6. wieczór dnia onegdajszego do godz. 6. w. wczorajszego, było tutaj 34 zasłabnięć a 10 wypadków śmierci.

Hamburg 18. października. Onegdaj było 6 zasłabnięć a 1 wypadek śmierci.

Delegacje wspólne.

Budapeszt 18. października. Wczorajsze plenarne posiedzenie delegacji austrjackiej poświęcone było głównie polityce zewnętrznej monarchji. Delegat Eim namiętną swą mową „w imieniu całego narodu czeskiego“ przeciw trójprzymierzu wywołał replikę ze strony innych delegatów. W szczególności przemawiał Buquoy, zaprzeczając Eimowi prawa reprezentowania wszystkich Czechów — następnie zaś imieniem Koła polskiego przemówił dep. Jaworski. Zaznaczył on, że niechętnie zabiera głos i czyni to tylko wobec wywodów del. Eima.

„Nie mogę pozostawić wywodów p. Eima bez odpowiedzi, raz dla tego, że my Polacy mamy wręcz przeciwne zapatrywania, aby zatem nie zdawało się, że „kto milczy, ten przyznaje“, powtóre i głównie dla tego, że chcę skonstatować, iż zapatrywania p. Eima są odosobnione i sprzeczne z zapatrywaniami, wyrażanemi nieraz przez delegację od lat dziesięciu. Są to zatem zapatrywania jednego stronnictwa, części jednego kraju koronnego, do których reprezentanci reszty krajów koronnych nie myślą się stosować. Przedmiotem mowy p. Eima, zarówno dzisiejszej, jak i tej, którą miał w komisji budżetowej, był sojusz austrjacko-niemiecki, trójprzymierze, sprawy polityki zagranicznej i stojące z niemi w związku rezultaty konferencji berlińskiej. — Niestety, ja nie potrafię zdobyć się na taki patos, z jakim p. Eim obie swoje mowy wygłosił, do tego jestem w tem niemiłem położeniu, iż muszę powtarzać to, co już nieraz panowie słyszeliście, ale właśnie takie powtarzanie wzmacnia poczucie prawdy i sprawiedliwości. Sojusz austrjacko-niemiecki stanowczo nie podoba się p. Eimowi.

Zaznaczywszy dzieje trójprzymierza i jego znaczenie dla stron interesowanych, mówił dalej: Pytam pana delegata Eima, jakie stanowisko miała Austrja zająć przy końcu siódmego dziesiątka lat obecnego stulecia względem półwyspu bałkańskiego? Czyż miała Austrja zostać odosobnioną i przypatrywać się obojętnie, jak ułożą się stosunki bałkańskie; czyż miała pozwolić na to, aby Rosja żelaznemi kleszczami objęła ją z północy, wschodu i południa? Czyż miała Austrja poprostu zrezygnować ze swego wielkomocarstwowego stanowiska? Pan Eim, jako przeciwnik sojuszu austrjacko-niemiecko-włoskiego, dał nam inną radę: otwarcie powiedział, że naturalnym byłby sojusz Austrji z Francją, a umotywowany historycznie sojusz z Rosją.

Patrząc na taki sojusz z jednej strony republikańskiej, dyszącej żądzą odwetu Francji, z drugiej despotycznej Rosji, przychodzi mimowoli na myśl, jaką też rolę musiałaby grać Austrja w tym sojuszu, jeżeliby nie chciała zerwać ze wszystkiemi swemi tradycjami. Pan delegat, mówiąc o panslawizmie, wspomniał także o Rosji i rzekł, że wszystkie szczepy słowiańskie żywią dla niej sympatję (Wesołość). Owoż ja muszę tej sympatji ująć trochę wartości. (Ponowna wesołość). Jeżeli jednak pan delegat mniema, że Rosja pragnie samodzielności wszystkich szczepów słowiańskich, to na to mogę mu tylko odpowiedzieć: Dziwny marzycielu! (Ponowna wesołość). Pan Eim pragnie zbliżenia się Austrji do Rosji, tylko nie odpowiada na pytanie: Kto ma się zbliżyć i jak ma się odbyć to zbliżenie? Słyszeliśmy z ust pana ministra spraw zagranicznych, że stosunki między Austrją a Rosją są dobre i przyjacielskie, takie, jakie odpowiadają powadze tych dwóch państw, że są oparte na wzajemnem poszanowaniu i wolne są od wszelkich jawnych, lub ukrytych tendencyj agresywnych.

Owoż muszę w tym względzie zwrócić się do panów delegatów z Czech, a w pierwszej linji do p. Eima. Hasło „opozycja“, oto jest cała essencja politycznej działalności jego stronnictwa w radzie państwa, a jak widzimy, także i w delegacji. Opozycja tych panów idzie tak daleko, że mówią oni „nie“ nawet w kwestjach prawodawczych, które sami uznają za pożyteczne dla swego kraju, opozycja ich idzie tak daleko, że wołają głośno „nie“ w kwestjach polityki zagranicznej, w przeciwieństwie do przeważnej większości ludzi, z których składa się kraj czeski; opozycja ich idzie tak daleko, że mimowoli nasuwa się pytanie, gdzie opozycja ta przestaje być środkiem, a zaczyna być celem? (Bardzo dobrze!) Wierzcie mi panowie, nie idzie mi wcale o wywołanie polemiki, lecz to, co mówię, mówię przez życzliwość dla narodu, do którego należycie. Nie wątpię, że opozycja ta jest życzeniem ludności, która was wybrała, ale pozwólcie mi zrobić jedną uwagę, tak ci echo odpowie.“ Chociaż nie wątpię, że opozycja wasza pochodzi z przekonania, gdyż w przeciwnym razie nie przyjmowalibyście mandatów, pomyślcie, gdy za parę dni będziecie znów przemawiać do tej ludności, nie będziecie w stanie jej dać nic więcej, prócz opozycji i prawosławnego panslawizmu.

Wobec tego nie wiem zaiste, o jakiem zbliżeniu się myśli p. Eim, jeżeli nie chce, aby Austrja się poniżyła, albo sprzeniewierzyła się przyjętym zobowiązaniom. (Bardzo dobrze!) Czy żądasz panie delegacie zbliżenia się Rosji do Austrji na polu handlowo-politycznem? Na to możesz odpowiedź sam sobie dośpiewać. Czy żądasz może panie delegacie zbliżenia się Rosji do Austji, ale na podstawie tych zasad rządzenia, których się Austrja trzyma (Brawo! brawo!) zasad, że prawo dla wszystkch jest równe? (Oklaski) Wykonywanie praw człowieczych i obywatelskich nie powinno być zależne od tego, czy kto jest prawosławnym i Rosjaninem, ale szanować i opieką otaczać należy każdą religję, rodzinę, własność, narodowość, język ojczysty, oto jest pole, na którem Rosja może zbliżyć się do nas. (Oklaski.) Wysoka delegacjo! Nie po raz pierwszy mamy sposobność wyrażenia naszej opinji o zagranicznej polityce i o trójprzymierzu. Opinja ta jest zawsze ta sama i oświadczamy dziś także, że uznajemy politykę, której się trzyma nasze państwo, politykę z jednej strony pokoju, z drugiej strony politykę ufności w siły żywotne Austro-Węgier. To przekonanie podziela cała ludność mego kraju. (Oklaski). Pragnąłbym także przy tej sposobności poświęcić słów kilka polityce wewnętrznej.

Co do Staroczechów, to panowie przyznacie, że niejedno osiągnięto, co dla was stało się korzystnem, a usunięto niejedną rzecz dla was szkodliwą. Ci mężowie upadli pod ostracyzmem — przebaczcie mi ten wyraz — opinji publicznej. (Wesołość.) Zarzucano im niezręczność, opieszałość, oportunizm, ba nawet zdradę. Mojem zdaniem wszystkie te zarzuty są niesprawiedliwe, tak samo, jak niesprawiedliwem byłoby mniemanie, że wy jesteście nieomylni. (Oklaski). Któż podziela wasze zapatrywania? Jedynie tylko dwaj dyplomaci starej daty, którzy całe życie przemawiali za sojuszem z Rosją, tj. Hess i Huebner, jednak reprezentanci wszystkich krajów koronnych są wręcz przeciwnej opinji. Zastanówcie się panowie nad tem, że jak sami powiedzieliście, polityka zagraniczna oddziaływa także na politykę wewnętrzną, owóż wasze zachowanie się nie może pozostać bez wpływu na stosunek reprezentantów innych ludów względem was. (Oklaski) Moi panowie! Kończę mą przemowę i oświadczam w imieniu mojem i moich kolegów, że zgadzamy się najzupełniej z wywodami komisji budżetowej i głosować będziemy za budżetem ministerstwa spraw zagranicznych.“ (Huczne oklaski).

Replikował dalej Plener, poczem hr. Kalnoky przemawiając, zaznaczył, że uznaje korzyść jawnej debaty, gdyż wykazała ona, jak mało zgody Eim znalazł. Eim może umie historję — ale widocznie nie rozumie się na pplityce. Trójprzymierze powstało tylko dla bezpieczeństwa i odporu — nie dla atakowania. Traktat sojuszowy zawarł stary cesarz Wilhelm, który był w tak bliskiem pokrewieństwie z dworem rosyjskim, a zatem nie mogło być mowy o tem, że ten traktat czysto defensywny, którego tekst, znany jest wszystkim i w którym tendencja utrzymania pokoju tak dobitnie jest wyrażoną, skierowany ma być przeciw Rosji. Zresztą nie może być mowy o tem, żeby ten sojusz był skierowany przeciw komukolwiek, gdyż dopóki nas nikt nie zaczepia, dopóty postanowienia traktatu nie mają żadnego znaczenia, a my Rosji nie zaczepimy. Świadczy o tem cała jego osnowa.

Pan delegat Eim złożył nam w swej mowie kategoryczne zapewnienie lojalności, w którą nie chcę wątpić. Śmiem jednak powątpiewać, czy mowa ta ze stanowiska ogólno-państwowego była patrjotyczną. Intencje p. Eima były z pewnością dobre, pytanie jednak, czy dobrą jest rzeczą, w tak wielkich sprawach, od których zależą interesa ogółu i stosunki z zagranicą, wnosić do tego zgromadzenia lokalny patrjotyzm narodowościowy.

Nieprawdą jest twierdzenie, że sojusz ten nakłada na nas ciężary, którychbyśmy bez niego nie mieli. Kilku z panów delegatów wykazało już, że gdybyśmy nie należeli do trójprzymierza, musielibyśmy ponosić daleko większe ciężary. Frazesem stały się już owe narzekania na niesłychany ucisk skutkiem przygotowań wojennych, do których nas zmuszają.

Nie ulega wątpliwości, że ciężary podatkowe, jakie dźwigamy, są ogromne i jestem mocno przekonany, że moglibyśmy rozwinąć nie jedno na polu ekonomicznem lub umysłowem, gdyby budżet wojenny nie był tak wysoki. Ale kto mówi *a*, ten musi mówić i *b*. Jeżeli chcemy utrzymać nasze stanowisko jako wielkiego mocarstwa w Europie, to musimy choćby już dlatego, aby nas uważano za zdolnych do zawarcia sojuszu i abyśmy mogli bronić naszych granic, utrzymywać się na równi z innemi mocarstwami w gotowości do boju i w sile wojska.

Wschodnia polityka którą my prowadzimy, jest, że tak powiem, bierną do ostatnich granic możebności. Nie żądamy nic dla siebie i nie mieszamy się do żadnej wewnętrznej sprawy ludów wschodnich, lecz zostawiamy im możność rozwijać się swobodnie. Jednego tylko pragniemy, oto, aby owe państwa wschodnie rozwijały się i w siłę rosły w granicach, przyznanych im przez traktat berliński i żeby żadne z nich nie popadło w zależność od którego wielkiego mocarstwa, od któregokolwiekbądź. To przecież jest polityką i pokojową i dla tych państw życzliwości pełną; — takiej polityce nic mnie się zdaje zarzucić nie można.

Niechże więc mi wolno będzie wszystkim panom — z wyjątkiem jednego owego tonu — moje gorące podziękowanie wypowiedzieć za zaufanie, którem mnie obdarzacie, a proszę przyjąć zapewnienie, że ja wszystkiemi memi siłami iść dalej będę w tym kierunku, który według mego najgłębszego przekonanania odpowiada najlepiej interesom naszej monarchji teraz i w przyszłości. (Żywo ogólne oklaski).

Po przemówieniu referenta p. Dumby przystąpiono do debaty szczegółowej.

Przy tytule drugim p. Suess poruszył myśl, aby dla zapobieżenia rozszerzeniu się epidemji urządzono w Teheranie w Persji taką samą radę sanitarną, jaka istnieje w Stambule.

Hr. Kalnoky wykazywał, jakie rezultaty odniosła konferencja sanitarna w Wenecji.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Kraków 18. października. Rada miejska wybrała na wczorajszem wieczornem posiedzeniu dwóch delegatów do komitetu wykonawczego wystawy krajowej: radców Faustyna Jakubowskiego, dyrektora ostatniej wystawy krajowej w Krakowie, oraz Ernesta Bandrowskiego, profesora wyższej szkoły przemysłowej. Dalej upoważniła prezydenta, oraz sekcję prawniczą, do utworzenia komitetu lokalnego i przedłożenia wniosków co do wysokości subwencji.

Wiedeń 18. października. Król Karol rumuński i następca tronu bawili tu *incognito* parę godzin w przejeździe do Sigmaringen.

Wiedeń 18. października. Z dobrze poinformowanego źródła dowiaduję się, że dyrektorem ruchu kolei państwowych we Lwowie, mianowany został Alfred Sulima Deyma, dotychczasowy radca kolei państwowych we Wiedniu.

Berlin 18. października. Pisma tutejsze donoszą, iż królowa rumuńska (Carmen Silva) ciężko zaniemogła.

Stan zdrowia ministra finansów Miquela, chorego skutkiem zapalenia kiszek, jest ciągle niezmieniony.

Bukareszt 18. października. Pomiędzy Rumunją a Grecją wybuchł poważny zatarg. Mianowicie zmarły niedawno temu kapitalista Zappa, przeznaczył swój, w Rumunji znajdujący się majątek z dwudziestu miljonów franków, na rozmaite zakłady publiczne w Grecji. Tymczasem sukcesorowie rumuńscy zaprotestowali przeciw temu i spór ma być w dniu 31. października przed sądem rumuńskim w ostatniej instancji rozstrzygniętym. Ponieważ atoli Rumunja odrzuciła propozycję Grecji, aby spór ten oddać sądowi rozjemczemu do decyzji, więc Grecja oświadczyła, iż zrywa z Rumunją stosunki dyplomatyczne i odwołuje swego posła z Bukaresztu.

Ateny 18. października. Nietylko poseł grecki, ale i wszyscy konsulowie otrzymali rozkaz niezwłocznego opuszczenia Rumunji.

Wiedeń 18. października. Po zamknięciu giełdy południowej notowano: Kredyty 311 62; laenderbanki 223 80; sztatsbany 289 -; lombardy 98 75; tytuniowe 175 25; renta majowa 96 75; węgierska złota renta 112.55; losy tureckie 45 20.

Wiedeń 18. października. Tutejsza ambasada hiszpańska zapewnia, że stan zdrowia króla hiszpańskiego nie budzi wcale żadnych obaw. Król choruje na żołądek, ale spi spokojnie i przyjmuje pokarm.

Wiedeń 18. października. Komisja dla prawa karnego przyjęła po ożywionej debacie §. 57, dotyczący poczytalności zbrodniarzy, w duchu projektu rządowego, a odrzuciła poprawki pp. Zuckera, Weebera, Pinińskiego, Schorna i Płażka.

Buda-Peszt 18. października. Delegacja austrjacka rozpoczęła dziś obrady w plenum nad budżetem wojskowym. Młodoczech p. Pacak atakował przy tej sposobności trójprzymierze i przedstawił je jako źródło ciężarów wojskowych, którym ulżyćby można tylko przez zbliżenie się do Rosji.

Londyn 18. października. Według *Standarta* zamierza Rosja na zasadzie konwencji zażądać od Turcji natychmiastowej zapłaty całego długu wojennego pod grozą zajęcia jednej prowincji tureckiej jako zastawu.

Ateny 18. października. Zerwanie stosunków dyplomatycznych z Rumunją było niespodzianką dla tutejszych sfer dyplomatycznych, chociaż sfery rządowe zapewniają, iż zamiar zerwania tych stosunków istniał już od trzech miesięcy, a mowa, wypowiedziana dnia 13. lipca b. r. w izbie przez Dragumisa już zawierała w sobie zapowiedź, iż to się stać może.

Wiedeń 18. października (Giełda zbożowa). Pszenica na wiosnę 8 10, żyto na jesień 7·09, na wiosnę 7·10. Usposobienie mdłe.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Krzyże nagrobkowe w wielkim wyborze poleca Piotr Chrząstowski, handel żelaza we Lwowie, plac Kapitulny (naprzeciw Katedry). Cenniki szczegółowe do dyspozycji. 13

Kalosze rosyjskie, znane jako najlepsze oraz **parasole** wszelkiego gatunku, najtaniej u *Pawła Langnera*, Lwów, ul. Halicka l. 16. 7

Rum chinowy. Jest to wypróbowany i pewny środek na porost włosów. Łysiny, nawet zadawnione, od działania rumu pokrywają się pięknym włosem, mały flakon 50 ct. Laboratorjum chemiczne *Adolfa Pokornego*, magistra farmacji. Lwów, Wałowa 15.

Pomocnik handlowy poszukuje posady do handlu galanteryjnego. Adres: R. Sojański w Ulicku seretkie wieś p. Rawa ruska. 849

Dwa krajobrazy dobrego pędzla do sprzedania za cenę umiarkowaną przy ul. Łyczakowskiej l. 31. w parterze.

Różne meble używane są do nabycia przy ulicy Mickiewicza 22 w godzinach od 11.—12 przed i od 4—6. po południu.

Młody człowiek z ukończoną szkołą rolniczą w Czernichowie, szkołą gorzelniczą w Dublanach i kursem buchhalteryjnym we Lwowie poszukuje zaraz praktyki we wzorowem gospodarstwie. Łaskawe zgłoszenia proszę adresować: L. D. w Czudcu p. r. pod Rzeszowem

PRZYBYLSKIEGO Handle wędliu pod l. 3. ulica Krakowska i 44 ul. Grodecka, sprzedają: ½ kilo słoniny 44 ct. — ½ kilo smalcu 36 ct Wszelkie inne wędliny po cenach zniżonych. **Szynkarze i grajzlerzy otrzymają rabat (opust).**

Kasy ogniotrwałe

ze sławnej fabryki

Braci Hesky we Wiedniu

poleca firma: 2 85 1—?

M. KORKES

skład maszyn rolniczych

Lwów, ulica Grodecka l. 25.

Otwarcie restauracji

Podpisany ma zaszczyt donieść, że z dniem 8. października otwiera

przy ulicy Jagiellońskiej pod liczbą 16

Restaurację i Handel wina,

skład piwa okocimskiego i Lilienfelda.

Przyrzekając skrzętną usługę, nader dobre potrawy i napoje, proszę o łaskawe względy Z szacunkiem

2 49 1—3 *Teofil Teichmann,* propinator miasta Lwowa.

Ulica Jagiellońska pod l. 16.

MAGAZYN MÓD FRANCISZKI DUCZYŃSKIEJ

Lwów

ul. Sobieskiego l. 9, I. piętro.

Młodzieniec

z dobrej rodziny posiadający odpowiedni kapitał, chcący pracować w zawodzie kupieckim i osiągnąć stanowisko zaszczytne, może wstąpić jako wspólnik do istniejącego od lat 25 interesu z zakresu artykułów technicznych. — Oferty listowne do L. 2150 przyjmuje *Centralne bióro ogłoszeń, Lwów, Kopernika 11.*

Franciszek Kępski

Centralne Bióro pośrednictwa dla handlu, przemysłu, rolnictwa, oficjalistów prywatnych i informacyj

otwarte dla P. T. Publiczności od godz. 8. rano do 8. wieczór we Lwowie, ulica Trybunalska l. 1.

Dostarcza oficjalistów prywatnych wszelkich kategoryj z kaucjami i bez, nauczycieli rutynowanych i nauczycielki, bony, guwernantki, pomocników handlowych, przemysłowych i fabrycznych, kasjerów i kasjerki do handlu, klucznice, panny służące, oraz wszelką służbę miejską i wiejską, i informuje we wszystkich gałęziach handlu, przemysłu, rolnictwa, leśnictwa i górnictwa.

Pośredniczy w zakupnie i sprzedaży dóbr ziemskich, lasów i górnictwa, realności, w dzierżawach i najmach hoteli i mieszkań, wyszukuje spólników.

Uskutecznia pożyczki dla Panów wojskowym od kapitana i Urzędników od 800 zł. pensji z jednym ręczycielem, przy mniejszych pożyczkach i bez ręczyciela. — Upraszam szanowną PT. Publiczność o łaskawe zgłoszenia. — Listy z prowincji za dołączeniem 5-centowej marki odwrotną pocztą załatwia

---

KASY ogniotrwałe z pierwszorzędnych fabryk poleca najtaniej Elster, Halicka 25. (główna trafika) 831

Poszukuję bony francuskiej dla czteroletniej dzieczynki. Jonasz, Zygmuntowska 17. 835

Młody człowiek, Polak władający dobrze językami rosyjskim i niemieckim, poszukuje natychmiastowego zajęcia. Podejmuje się również tłómaczeń z tych języków. Bliższa wiadomość pod lit. S. B. w redakcji tegoż pisma.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

2 pokoje, kuchnia, piętro. Kalecza 3.

Duży pokój i przedpokój. Zyblikiewicza 16 do wynajęcia. 852

Przy ogrodzie Jezuickim Kleinowska 3, pierwsze piętro, 5 pokoi, balkon, wszelkie przynależytości.

2 pokoje z przedpokojem, kuchnią i przynależytościami w parterze do najęcia od 15. Października ul. Łyczakowska l 31.

Ładne i wygodne pomieszkanie w śródmieściu całe I. piętro składające się z 6 pokoi, kuchni, łazienki, pokoju dla służby, piwnicy, strychu ect. jest natychmiast do wynajęcia. Bliższa wiadomość Sobieskiego 3.

Korespondencja prywatna.

Dla Kon..... list jest na poczcie od Narcyza. 857

Irmę oczekiwałem do ósmej w rynku. Adres dotychczasowy. Wierny Pasek.

Anticholeryczne

Mydło do rąk

szczególnie do użytku desinfekcyjnego przy wszelkich epidemicznych chorobach,

sztuka po 10 i 15 ct.

poleca fabryka mydeł

E. i J. FRIEDRICHÓW

Lwów, ul Krakowska 13. i Koralnicza 8.



Fabryka maszyn i narzędzi

Ernest Dania & Comp.

w Wiedniu, X. Leebgasse 4.

Tokarnie, heblarki, Bormaszyny, „Shaping, Stoss i Fraise" maszyny.

637 Cenniki gratis i franco 1—13

Artysta - Rzeźbiarz

Stanisław Roman Lewandowski

odznaczony

złotym medalem cesarskim w Wiedniu, dwoma medalami złotymi w Warszawie i Dyplomem honorowym na wystawie sztuki polskiej w Krakowie

otworzył

pracownię dekoracyjną

i przyjmuje wszelkie

roboty fasadowe w gipsie, wapnie hydraulicznem i w kamieniu.

Pomniki na cmentarz i do kościołów, figury i ołtarze kościelne będą wykonywane podług wszelkich wymagań liturgii i stylów.

Ulica Trzeciego Maja liczba 18.



SKŁAD KAWY

Artura Kościckiego

pod godłem 1703 1—?

„SYRIUSZ"

we Lwowie, ul. Ossolińskich l. 11,

wchód także z ulicy Cichej

poleca tylko **najlepsze gatunki** po cenach hurtownych.

Ceylon, Mokkę i Amerykańską.

Kawa najprzedniejsza kosztuje w miejscu ½ kilo 1 zł na prowincję 4¾ kilo 10 zł. 10 ct. franko.

Pierwsze polskie przedsiębiorstwo wysyłkowe 1925 1—?

w Wiedniu. Wszystko! w Wiedniu.

Co kto tylko potrzebuje i zażąda, a co w dział przemysłu i handlu wchodzi, **dostarcza** i wysyła za pobraniem

Albin Krajewski

Wiedeń, I Gisclastrasse nr. 1. Wszelkich informacyj udziela (mark 5 ct) Cennik ilustrowany wysyła gratis i franco. Ceny fabryczne i hurtowne

W pierwszej konces. Szkole muzycznej

L. Marka

rozpoczęły się wpisy i nauka gry na **fortepianie** 1948 1—?

z dniem 1. września.

Bliższe szczegóły w szkole, Rynek l. 9.

Nowe transporty

Fortepianów i pianin

nadeszły do składu L. Marka.

Najnowsze barchany i flanele, białe i kolorowe, chustki wełniane i włóczkowe, rękawiczki, mefinki, kamizelki, kaftaniki, pończochy do polowania, pończochy wełniane damskie i dziecinne i skarpetki

poleca 2.83 1—5

Na sezon jesienny i zimowy

MAGAZYN

M. Bałłabana Następcy

M. LUDWIG

we Lwowie, plac Marjacki.

Folwark Oleszyce

jest

do wydzierżawienia

z dniem

1. Lipca 1893 r

Bliższych informacyj udziela Zarząd dóbr J. O. Ks. Sapiehy w Oleszycach.

Nakładem

E. WINIARZA

we Lwowie ul Dominikańska 4.

wyszedł

i jest we wszystkich księgarniach do nabycia

ILLUSTROWANY

KALENDARZ

Powszechny Galicyjski

na rok 1893.

Cena 50 ct.

Za nadesłaniem przekazem 50 ct. Ekspedycja wyseła nawet jeden egzemplarz pod opaską franko. 2064 1—5

Tym samym nakładem wyszły:

Kalendarz ścienny po 20 ct.

Kalendarzyk kieszonkowy po 20 ct.



Ostrzega się przed fałszerstwem!

Sprzedaż tylko w zielono opieczętowanych i niebiesko etykietowanych pudełkach.

Bilińskie pastylki do trawienia.

PASTYLKI DE BILIN.

Znakomity środek przeciw pieczeniu zgagi, katarom żołądkowym i utrudnieniu trawienia szczególnie.

Składy we wszystkich handlach wód mineralnych, w aptekach i droguerjach.

805 a 1—? **Dyrekcja zdrojowa w Bilin (Czechy).**

Nowa szkoła kroju

i pracownia sukień damskich

przyjmuje i wykonuje robotę podług najświeższej mody, wykończenie staranne, ceny przystępne, nauka kroju francuskiego do dni 14-tu ułatwiona za wynagrodzeniem 12 zł. z góry.

LOUISE,

Lwów, ulica Pańska liczba 17, nr. drzwi 4 na dole.

Główny skład nafty ul. Sobieskiego l. 1.

R. DITMAR

we Lwowie, plac Marjacki l. 9.

otworzył dla wygody swoich p. t. odbiorców

Filję składu nafty

ul. Trybunalska l. 10. pod „3 koronami".

i sprzedaje tamże tak, jak w głównym składzie:

1 **litr nafty salonowej podwójnie rafin. 21 ct.**

„ „ **gospodarskiej „ „ 19 „**

„ „ **bezpieczeństwa R. Ditmara 30 „**

Opust { przy jednorazowym odbiorze lub przedpłacie 10 litrów — 2 centy na litrze — przy odbiorze w beczkach (około 140 kilo) stosowny rabat.

Bezpłatna odstawa do domu od 5 litrów począwszy.

Telefon 226. 2 55 1—10

Na żądanie Szan. publiczności zaprowadziłem sprzedaż asygnat na naftę, za okazaniem których wydawaną będzie nafta w składach moich: ul. Sobieskiego i Trybunalska.

Najprzedniejsza oliwa do lamp „Moderateur".

Filja składu nafty ul. Trybunalska 10.

ZMIANA LOKALU.

BŁAŻEJ SZARKIEWICZ

zawiadamia Szanowną P. T. Publiczność 1827 1—?

że dnia 15. Maja 1892 r. przeniósł swój

SKŁAD I PRZECHOWANIE FUTER

z ulicy Wałowej L. 3,

na ulicę Batorego L 4 (dawniej Halicka)

do własnego domu, naprzeciw gmachu sprawiedliwości.

Dziękując za dotychczasowe zaufanie, poleca się i nadal Szanownej P. T. Publiczności.

Orzeczenie laboratorjum chemicznego król. stoł. miasta Lwowa

Niezrównaną dobroć tych tutek dowodzi oboczne orzeczenie chemicznego laborator król. stołeczn. miasta Lwowa.

L. 19.148/1892.

Do pana Stefana Wierusz Niemojowskiego

fabrykanta tutek cygaretowych we Lwowie.

Z polecenia Magistratu z dnia 24. Marca 1892. L. 19.148 zbadałem nadesłany przez pana papier cygaretowy, oznaczony wodnym napisem „S. W. Niemojowski" i znalazłem, że takowy niezawiera żadnych niewłaściwych składników i tak pod względem wydawanego procentu popiołów, jak i wydobywających się dymów, odpowiada zupełnie wszelkim wymogom hygienicznym.

Z miejskiego laboratorjum chemicznego.

Widziano w prez. Magistr. Lwów dnia 30. Marca 1892.

Mochnacki w. r. prezydent. Dr **M. D. Wąsowicz** w. r. zaprzysięgły chemik miejski i sądowy.

Tutki hygieniczne S. W. Niemojowskiego nie zawierają żadnych zdrowiu szkodliwych składników.

Do nabycia w sklepach **S. W. Niemojowskiego** we Lwowie Teatralna 3., Jagiellońska 6., w Krakowie Sukiennice 28, oraz we wszystkich znaczniejszych handlach i trafikach. **Ostrzega się przed naśladownictwem.**

Do każdego pudełka tutek, zaopatrzonego firmą S. W. Niemojowski dołącza się powyższe orzeczenie urzędu chemicznego król. stoł. miasta Lwowa — Zlecenia zamiejscowe odwrotnie. 1345 1—?



Założona w roku 1850. 642 1—19

Gustaw Hofbauer

Fabryka fortepianów

w Wiedniu, IX. Bezirk, Lichtensteinstrasse Nr. 76

Mignon, Stutzflügel, Pianina.

Niezrównane w mechanice, tonach i trwałości.

Ceny umiarkowane. *Przystępne warunki.*

Włoskie białe i czerwone wina!

Roessiger & Weber, Berletta, Włochy.

Bezpośrednia rozsyłka. Gwarancja za czystość i naturalność. Ceny najtańsze. Sprzedaż tylko dla hurtowników. Próbki na żądanie.

Jeneralne zastępstwo dla Austro-Węgier

BRACIA GSTETTNER, komisjonerzy wina **Gross Kanisza** (Ungarn), gdzie wszelkie zgłoszenia adresować należy.

830 1—6

Poszukuje się ajentów z pierwszemi referencjami.

Piękna skóra, delikatna cera,

młodzieńcze wyglądanie

osiąga się niezawodnie przez

DOERINGA MYDŁO ze sową.

W myśl orzeczeń lekarskich **najlepsze i najnaturalniejsze mydło** teraźniejszości. — Dobrze czyszczące. — Ulubiona perfuma. — Tanie. — Oszczędne zużycie.

Niezbędne w damskiej toalecie.

Doeringa mydło ze sową jest **jedyne, które znośne jest dla osób o szczególnie nawet czułej skórze.** Zaleca się bardzo do mycia **niemowląt i dzieci.** Chemicznie badane i uznane jako

Najlepsze mydło na świecie.

Jako **znaki** są wyciśnięte na każdej sztuce prawdziwego **Mydła Doeringa** nasza marka ochronna, **oraz** napis **„Doeringa mydła z sową".** 623 1—2

— Cena za sztukę **30** centów. —

Mydła Doeringa z sową nabyć można we Lwowie: u F. S. Bardasza; S. Gabriela i J. Chlebownika, plac Halicki 3.; Gergowicza i Bauera; Alojzego Hubnera, drog.; H. Leona, fryzjera, ul. Teatralna 4; Seyfrtha i Dydyńskiego; Wrześniowskiego i Włodka, Halicka 4; Leop. Litińskiego, drog ul. Kopernika 3; u Henryka Müllera, ul. Halicka 6; u Marjana Bałanda w Drohobyczu; J. P. Goetza w Kołomyi; Jana Ryziewicza i Sp. skład perfumerji w Jarosławiu; Wł. Mańkowskiego apt. w Przemyślu; M. Belemera w Tarnopolu; Romualda Palcha apt. w Jaśle.

Główny skład herbaty L. Czyńskiego w Wiedniu



poleca herbatę **karawanową** wprost **z Rosji** sprowadzoną w **oryginalnych paczkach** po 1, ½, ¼ i ⅛ funta.

Herbaty wyśmienite, w stosunku do gatunku tanie.

Cena za funt: Familijnej zł. 2, Krasnenkij zł. 2 50, Chumnyj zł. 3, Aromatnyj zł. 3·50, Imperatorskij zł. 4, Bukietnyj zł. 4·50, Tschernyj Liansin zł. 5·20, Otbornyj Liansin zł. 5·80.

Tylko powyższą marką ochronną zaopatrzone paczki pochodzą z mego składu. 935 1—26

Do nabycia w składach pierników: Lwów ul. Halicka 8.; Kraków, Sukiennice; Przemyśl, Franciszkańska; Jarosław, Wola. — Wszelkie zamówienia choćby najdrobniejsze, proszę adresować do głównego składu:

L. Czyński, Wiedeń, Wipplingerstrasse 41.

Galicyjski Bank Kredytowy

począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30 dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8 dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% Asygnaty kasowe z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890** po 4% z 30 dniowem wypowiedzeniem.

Lwów dnia 31 Stycznia 1890. 1091 1—?

Dyrekcja.

KATHREINER'A

Niezrównany surogat kawy.

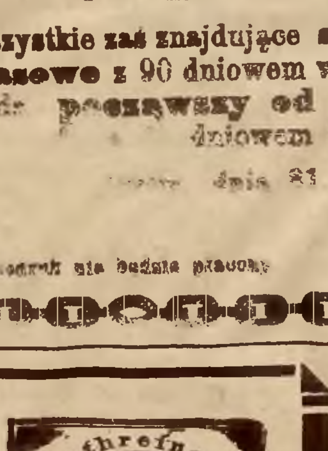
839 1—7

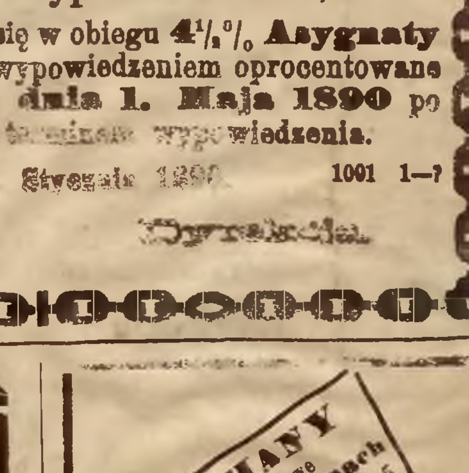
KNEIPPA SŁODOWA KAWA

Wszędzie do nabycia.

Tylko z tą marką ochronną prawdziwa.

Ostrzega się przed naśladownictwem.





Wydawca Józef Lasocimek. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.